

R

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RAKSZAWY

akszawskie aktualności

ROK XIII

NR 93

LIPIEC-SIERPIEŃ 2005

ISSN 1232-9002

CENA 5 zł



**„Zmiana warty”
na stanowisku
proboszcza
rakszawskiego**

Fot. Fabiola Przybyło

JESIENIĄ PTAKI ODLATUJĄ – – LUDZIE ODCHODZĄ



Dokonało się wszystko, co Bóg zamierzał uczynić za moim pośrednictwem w Parafii Rakszawskiej. Od dziś (03.07.05 r.) Bóg będzie realizował swoje plany przez pośrednictwo mojego następcy Ks. Marka Rybkę.

Przyznać trzeba, że wiele, bardzo wiele, wydarzyło się w Parafii Rakszawskiej w ostatnim ćwierćwieczu:

- budowa kościoła w Rakszawie Górnej,
- budowa domu katechetycznego przy SP nr 2,
- nadbudowa wieży kościelnej,
- nowe tynki na kościele parafialnym,
- budowa ołtarza polowego,
- budowa Domu Kultury Chrześcijańskiej,
- budowa garaży,
- założenie ciągów pieszych i jezdnych wokół DKCh,
- budowa parkingu przykościelnego,
- nowe ogrodzenie cmentarza...

Oprócz inwestycji budowlanych zauważyć należy przede wszystkim dzieła natury duchowej:

- dwie serie misji parafialnych,
- 30 serii rekolekcji wielkopostnych,
- Oaza Żywego Kościoła,
- kult Miłosierdzia Bożego,
- Żywy Różaniec (50 róż),
- Dni Kultury Chrześcijańskiej,
- spotkania opłatkowe i wielkanocne,
- festyny charytatywne,
- biesiady przy ognisku,
- pielgrzymki i wycieczki,
- misteria, jasełka, widowiska sceniczne oraz różnego rodzaju akademie okolicznościowe.

Byłoby nieprawdą i dużą nieuczciwością gdybym wszystkie te osiągnięcia przypisywał sobie. Na sukcesy ostatniego ćwierćwiecza składały się: ofiary i wyrzeczenia wielu dobrych i ofiarnych ludzi.

W wielu pracach, w szczególności w duszpasterstwie, wspomagali mnie gorliwi i pracownicy Księży Współpracownicy. Pracowało ich w tym czasie w naszej parafii dwudzie-

stu, i każdy z nich ma swój udział w ogólnym dorobku. To, że dziś Rakszawa zaliczana jest do jednej z lepszych parafii w diecezji - to ich zasługa! Przez całe ćwierćwiecze, na mocno wysłużonych organach, zasiada ten sam organista. Jemu zawdzięczamy piękną oprawę muzyczną nabożeństw liturgicznych. Jemu też zawdzięczamy znajomość wielu pieśni kościelnych.

To, że w każdym z nas jest dużo dobra - duża w tym zasługa miejscowych nauczycieli i wychowawców. Zawsze w swych przedsięwzięciach spotykałem się z ich zrozumieniem i poparciem.

Z dużym zrozumieniem spotykałem się także ze strony władz samorządowych a w szczególności pana Wójta Jana Wilczka. On zawsze rozumiał i tłumaczył, że gmina i parafia - to przecież ci sami ludzie, którzy w ciągu tygodnia potrzebują szkoły i dobrej drogi a w niedzielę ci sami ludzie jadą do kościoła i potrzebny jest im parking przykościelny.

Dużym wsparciem, zwłaszcza w obowiązkach duszpasterskich, były mi grupy parafialne.

Zespół Charytatywny CARITAS wspomagał mnie w trosce o ludzi biednych, chorych i starych. Na pozór skromne akcje duszpasterskie, takie jak: Kromka Chleba, Świece Wigilijne, Jałmużna wielkopostna, Chleby wielkanocne, Wieczera wigilijna dla samotnych, sprawiały, że otwierały się serca wielu parafian, a to przecież jest bardzo ważne we wspólnocie, którą jest każda parafia.

Nieustająca aktywność Koła Misyjnego ciągle pobudzała nas do modlitwy i ofiarności na rzecz misji. Kontakty z misjonarzami przybliżały nam naszych braci, do których jeszcze nie dotarła Ewangelia.

Żywy różaniec (50 róż po 20 osób w każdej róży) to olbrzymia armia ludzi, którzy w sposób dyskretny zasila ją całą parafię w energię duchową. Niekiedy zadziwiają nas rzeczy niezwykle, które dzieją się w parafii. Nie zawsze mamy świadomość, że za tymi „niezwykłościami” kryje się potęga modlitwy różańcowej.



Oaza Żywego Kościoła, zwłaszcza Oaza Młodzieżowa, działająca w naszej parafii od 30 lat, kształtowała wiele pokoleń młodych ludzi. Jeśli zdarzają się wśród młodych jakieś negatywne zachowania, to z pewnością nie są to zachowania osób, które przeszły przez formację oazową.

Kochani Parafianie. Ostatnie „ćwierćwiecze” rzeczywistości było bogate w różne sukcesy duszpasterskie, które przynosiły wiele dóbr duchowych i przyczyniły się do ożywienia życia społecznego.

Nigdy jednak nie jest tak, że już wszystko zostało wykonane i że można „złożyć ręce” i odpoczywać.

Z protokołu zdawczo-odbiorczego dowiaduję się, że czeka mnie wiele pracy, m.in. budowa organów, generalny remont wikarówki, rozbiórka budynków gospodarczych, które w obecnej rzeczywistości nie są już potrzebne, konserwacja dachu na kościele...

Najpilniejszą z wymienionych prac jest budowa nowych organów. Organista, za każdym razem, gdy wychodzi na chór, mówi: „nie wiem, czy dzisiejsza Msza św. nie będzie w połowie śpiewana a w połowie już cicha...”. W czerwcu Komitet Budowy Organów podjął wstępną rozmowę z firmą organową z Torunia, ale firmie jakoś niespiesznie z opracowaniem wstępnego projektu, jak na razie zdążyła przygotować jedynie kosztorys na kwotę ... 500.000 zł. Zebrane mamy na razie 180.000 zł + 2.000 \$. Trochę jeszcze brakuje, ale sądzę, że w ciągu najbliższych dwóch lat uzbieramy potrzebną kwotę.

Jeśli chodzi o moje pierwsze wrażenia z pobytu w Rakszawie, to spostrzegam Rakszawę jako dobrą parafię. Jestem zbudowany pobożnością eucharystyczną (niedzielne adoracje) i maryjną (50 róż) oraz dużym wyczuleniem na potrzeby ludzi biednych, chorych i samotnych (Kromka Chleba). Oczywiście, podobnie jak w dziedzinie administracyjnej, jest wiele do zrobienia także w sferze ducho-

Tym, co wyróżnia naszą parafię od innych, są spotkania różnych grup przy stole w refektarzu parafialnym. Często zdarza się, że zapominamy o wielkiej roli jaką stół odgrywa w naszym życiu. Mamy w tym względzie doskonałe możliwości lokalowe i dość długie już tradycje. Śpiew „O jak miło czas ulata na biesiadzie u prałata” stwarza przyjazną, niemal rodzinną atmosferę. W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim Paniom, które zawsze troszczyły się o to, aby na stole zawsze coś było, bardzo często według staropolskiej zasady „Czym chata bogata - tym rada”.

Specjalne podziękowania należą się wszystkim animatorom kultury chrześcijańskiej. Dziesiątki, a może setki widowisk, misterii i akademii okolicznościowych ... setki młodszych i starszych aktorów, którzy niekiedy z wielkim poświęceniem starali się wprowadzać nas w świat piękna i dobra.

Serdecznie Bóg zapłać składam wszystkim Drogim Parafianom, którzy po cichu, bez rozgłosu, ale za to ze zrozumieniem i wielkim sercem wspomagali mnie we wszystkich przedsięwzięciach. Razem można bardzo wiele zrobić.

Historia Rakszawy nie skończyła się 3 lipca 2005 r. Wydaje się, wszystko na to wskazuje, że przyszłość Rakszawy będzie jeszcze bardziej ciekawa i bardziej piękna.

Ks. Wiesław Opaliński

wej i dlatego w najbliższych miesiącach myślę zorganizować misje parafialne...

Boża Opatrzność nieustannie czuwa nad nami, wzywa nas do odnowy naszego serca i przemiany - ulepszenia otaczającego nas środowiska na lepsze.

Ufam, że przy Bożej pomocy i współpracy wszystkich parafian wypełnimy powierzone zadania.

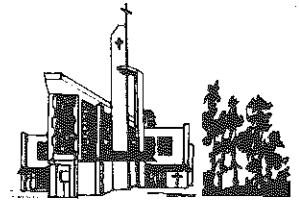
Wszystkim z serca błogosławię i polecam Panu Bogu w modlitwie.

ks. Marek Rybka





PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



18 września ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA Odpust parafialny w Rakszawie

Suma odpustowa godz. 11.00

Nieszpory połączone z adoracją Relikwii Krzyża godz. 16.00

„A ja gdy zostanę podwyższony nad ziemię pociągnę wszystkich do siebie”

„Kłaniamy Ci się Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupił”

„Kłaniamy Ci się Jezu Chryste! Upadamy przed Tobą na kolana. Nie znajdujemy dostatecznych słów ani gestów, aby wyrazić Ci tę cześć, jaką przejmujesz nas Twój Krzyż, jaką przejmujesz nas Twoje wyniszczenie aż do śmierci... Niech potęga Twojej miłości raz jeszcze okaże się większa od grzechu - od wielorakich grzechów, które coraz bezwzględniej określają sobie publiczne prawo obywatelstwa w życiu ludzi i społeczeństw... Niech, potęga Twojego Krzyża, o Chryste, okaże się większa od sprawcy grzechu!”
/Jan Paweł II/

„Ten Krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę i niech ciągle woła: Sursum corda! W górę serca! Trzeba aby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry usłyszała to wołanie: Sursum corda! /Jan Paweł II/

„Tam gdzie stawia się krzyż, powstaje znak, że tu trwa ewangelizacja. Niegdyś nasi ojcowie na różnych miejscach ziemi polskiej stawiali krzyże i znaczyło to, że tu już dotarła Ewangelizacja i że ziemia ta należy do Chrystusa /Jan Paweł II/



Ks. Proboszcz

Duszpasterze parafii rakszawskiej

1. Ks. Tomasz Sobota	15.10.1889 - 10.10.1899
2. Ks. Józef Antosz	24.10.1899 - 18.11.1904
3. Ks. Józef Dziedzic	24.12.1904 - 12.09.1906
4. Ks. Józef Heynar	23.09.1906 - 03.07.1923
5. Ks. Paweł Szarek	15.07.1923 - 24.11.1925
6. Ks. Kazimierz Kostheim	29.12.1925 - 10.07.1926
7. Ks. Jan Dykiel	16.07.1926 - 28.04.1932
8. Ks. Władysław Bachota	07.08.1932 - 12.06.1933
9. Ks. Józef Krupa	11.07.1933 - 18.08.1977
10. Ks. Wiesław Opaliński	20.08.1977 - 03.07.2005
11. Ks. Czesław Niemiec	10.08.1998 - Rakszawa Górna
12. Ks. Marek Rybka	03.07.2005 -

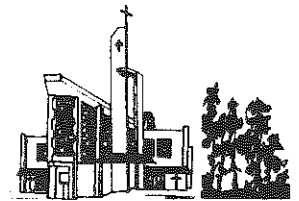
Ks. Marek Rybka ur. 1953 r. w Hyżnym, wyświęcony na kapłana w 1979 w Przemyślu, przed objęciem probostwa w Rakszawie pracował jako wikariusz w Jodłówce i Żołyni, w charakterze proboszcza w Cierpiszu (przez 17 lat).

Nowy Ks. Proboszcz zamieszkał w Domu Parafialnym, wejście od dzwonnicy.

Nr telefonu 2260457. /2249350/
Kancelaria parafialna czynna w piątki i soboty w godz. 16.00 - 17.00.



PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



ZBLIŻAJĄ SIĘ WYBORY

Episkopat Polski wzywa do odpowiedzialnego udziału w głosowaniach

W niedługim czasie zostaną poddani próbie nie tylko kandydaci do parlamentu, ale także ich wyborcy. „Najważniejsze jest to, byśmy wszyscy wzięli udział w wyborach” - piszą w swym Liście pasterskim biskupi polscy. „Niech nikt nie mówi, że jego to nie obchodzi. Prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy każdego chrześcijanina” - przypomniał Jan Paweł II.

„Niech więc wszyscy obywatele pamiętają o swoim prawie i obowiązku brania udziału w wolnych wyborach na pożytek dobra wspólnego” - czytamy w Słowie Episkopatu Polski.

Sprawy decydowania o losach naszej Ojczyzny nie wolno pozostawić globalistom i różnego rodzaju internacjonalistom. Ich głównym celem jest objęcie hegemonii nad Europą a w dalszych marzeniach nad całym światem a następnie urządzenia go wg korzystnych dla siebie zasad; wielu naszym rodzimym politykom przyświeca ten sam cel i dlatego nie wolno mówić” nie pójdę na wybory... nic mnie to nie obchodzi... Nawet gdy wcześniej zawiodłem się na wybranych do parlamentu ludziach, to nie mogę poddawać się zniechęceniu, a do tego zmierzają wyraźnie publikowane sondaże medialne. Zniechęcenie jest złym doradcą. Poddanie się zniechęceniu to nasza przegrana!

Nasz udział w wyborach jest konieczny!

Trzeba kategorycznie NIE powiedzieć formacjom postkomunistycznym i liberalnym.

NIE - trzeba powiedzieć tym wszystkim, którzy burzą nam porządek wartości.

NIE dla tych, którzy niszczą rodzinę.

NIE dla deprawacji dzieci i młodzieży.

NIE dla rozkradania majątku narodowego.

NIE dla „prywatyzacji” polskiej gospodarki.

NIE dla bezrobocia.

Najprościej można to uczynić biorąc gremialny udział w wyborach.

Księża biskupi w swym Słowie zwracają uwagę, że od tego, jakich ludzi wybierzemy do parlamentu, zależeć będzie stanowione prawo, a także jakość i skuteczność rządu, który ten parlament wyłoni. „Wszystkim powinno zależeć na tym, by stanowione prawo służyło godności człowieka i rodziny, by wybrani przez nas reprezentanci chcieli i potrafili roztropnie troszczyć się o dobro wspólne”. I dlatego należy głosować na ludzi znanych ze swej dotychczasowej działalności, ludzi uczciwych i kompetentnych, spełniających kryteria etyczne, ludzi, którzy są zdatni służyć człowiekowi, rodzinie i dobru wspólnemu.



Na koniec księża biskupi zachęci do modlitwy w intencji Ojczyzny i zbliżających się wyborów. „Niech ona trwa we wszystkich parafiach, wspólnotach i sanktuariach diecezjalnych i narodowych”.

Jak się głosuje? (pouczenie)

Każde z głosowań do Sejmu, Senatu i na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wygląda inaczej. Zaczniemy od Sejmu. Na marginesie powtórzyć trzeba jeszcze raz: jest to zły system, obciążony wieloma wadami, nieczytelny i niezrozumiały.

Ale przejdźmy do szczegółów.

W wyborach do Sejmu, które odbędą się 25 września, wybieramy interesującą nas partię czy koalicję wyborczą, a następnie głosujemy na jednego kandydata (obojętnie, na którym jest miejscu) i tylko przy jego nazwisku w odpowiedniej rubryce stawiamy znak "X".

W wyborach do Senatu system jest bardziej przejrzysty. Obowiązuje bowiem ordynacja większościowa. Głosuje się na konkretnych kandydatów (trzech w przypadku naszego okręgu). Żeby nie zrobić błędu politycznego, wyborca powinien zapoznać się z ich życiorysami, zwłaszcza politycznymi, ale nie tylko. Trzeba także zapoznać się z programem wyborczym poszczególnych kandydatów.

Chronologia wydarzeń ustanowienia Zarządu Komisarycznego dla Gminy Rakszawa

1. Prezes Rady Ministrów Marek Belka Rozstrzygnięciem nadzorczym z dnia 20 października 2004 r. zawiesił z dniem 22 października 2004 r. organy Gminy Rakszawa i ustanowił Zarząd Komisaryczny na okres do dwóch lat. Głównym uzasadnieniem dla ustanowienia Zarządu Komisarycznego było wskazanie przez Wojewodę Podkarpackiego istnienia realnego zagrożenia załamania się gospodarki finansowej Gminy.
2. W związku z tym iż rozstrzygnięcia nadzorcze dotyczące gminy podlegają zaskarżeniu do sądu administracyjnego z powodu niezgodności z prawem Wójt Gminy Jan Wilczek skorzystał z przysługującego mu prawa i pismem z dnia 17 listopada 2004 r. przy wydanym zarządzeniu nr 55/04 z dnia 19 listopada 2004 r. złożył skargę na wydane Rozstrzygnięcie nadzorcze do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. W złożonej skardze czytamy m.in. „Niniejszym składam skargę na Rozstrzygnięcie nadzorcze zarzucając mu rażące naruszenie przepisów prawa materialnego oraz formalnego” jak też stwierdzenie „Już w pierwszej części Uzasadnienia organ Administracji wskazuje iż istnieje realne zagrożenie załamania się gospodarki finansowej Gminy. Powyższe oznacza, iż organ sam jednoznacznie wskazuje, iż takie załamanie nie nastąpiło a tylko w jego ocenie może to nastąpić”.
3. Pismem z dnia 28 grudnia 2004 r. będącym równocześnie odpowiedzią na skargę Wójta Gminy Prezes Rady Ministrów przesłał całość akt sprawy do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie wnosząc jednocześnie o oddalenie skargi Wójta w całości jako nie zasługującą na jej uwzględnienie.
4. W pismach z dnia 7 marca 2005 r. oraz 15 czerwca 2005 r. przesłanych do Sądu Wójt Gminy Jan Wilczek wskazując na nowe okoliczności oraz podtrzymując zasadność swojej skargi wnioskuje o uchylenie wydanego Rozstrzygnięcia nadzorczego.
5. W dniu 16 czerwca 2005 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wydał wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w przedmiocie zawieszenia organu Gminy Rakszawa i ustanowienie Zarządu Komisarycznego dla gminy o następującej treści:
 - uchyla zaskarżone rozstrzygnięcie nadzorcze,
 - zaskarżone rozstrzygnięcie nie podlega wykonaniu w całości,
 - zasądza od Prezesa Rady Ministrów na rzecz skarżącej Gminy Rakszawa kwotę 510 złotych tytułem zwrotu kosztów postępowania.

W uzasadnieniu do wydanego wyroku Sąd stwierdził m.in. „Reasumując powyższe i analizując przytoczone przepisy Sąd doszedł do przekonania, że udzielone Wojewodzie Podkarpackiemu upoważnienie do przedstawienia zarzutów organom Gminy Rakszawa i wezwanie ich do przedstawienia programu naprawczego nastąpiło bez upoważnienia ustawowego” dalej „Czynności sanacyjne przewidziane w art. 97 ust. 2 ustawy, zostały bowiem zastrzeżone dla Prezesa Rady Ministrów oraz należą do jego kompetencji i w tej sytuacji stwierdzić należy, że w toku prowadzonego postępowania nadzorczego na podstawie pisemnego upoważnienia dla Wojewody nastąpiło przeniesienie kompetencji bez podstawy ustawowej. W konsekwencji rozstrzygnięcie nadzorcze Prezesa Rady Ministrów zostało wydane z oczywistym naruszeniem art. 97 ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym”.

Wydany wyrok doręczony został Prezesowi Rady Ministrów w dniu 20 lipca 2005 r.

6. Od wydanego wyroku kończącego postępowanie stronie przegranej w tym przypadku Prezesowi Rady Ministrów przysługuje skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Premier Marek Belka skorzystał z przysługującego mu prawa i jako strona skarżąca w stosunku do Wójta Gminy Jana Wilczka w dniu 4 sierpnia 2005 r. złożył skargę kasacyjną wnosząc o uchylenie zaskarżonego wyroku w całości i przekazanie sprawy Wojewódzkiemu Sądowi Administracyjnemu w Warszawie do ponownego rozpatrzenia.

Tym samym wydany w dniu 16 czerwca 2005 r. wyrok nie uzyskał klauzuli prawomocności.

W uzasadnieniu do złożonej skargi kasacyjnej Premier Marek Belka reprezentowany przez radcę prawnego Tadeusza Milczarka stwierdza m.in. „Nie ulega wątpliwości że Wojewoda jako organ wykonujący administrację rządową na obszarze województwa a jednocześnie organ nadzoru ogólnego nad organem samorządu terytorialnego, jest znacznie „bliżej” konkretnej jednostki samorządu terytorialnego z racji sprawowanych funkcji posiada również więcej informacji o działalności lokalnej jednostki. Tym samym względy pragmatyczne, celowościowe, jak również finansowe uprawniają wojewodę do współdziałania przy zastosowaniu środka nadzoru o którym mowa w art. 97 ustawy o samorządzie gminnym”.

7. W odpowiedzi na złożoną skargę kasacyjną strona przeciwna czyli Wójt Gminy Jan Wilczek poprzez swojego pełnomocnika adwokata Piotra Perończyka wniósł do Naczelnego Sądu Administracyjnego o oddalenie skargi jako niezasadnej. W swoim piśmie podniósł m.in. "Mianowicie Sąd I instancji prawidłowo w ramach swoich uprawnień orzekł w granicach danej sprawy. Bowiem uprawnienie to wynikało z dyspozycji art. 134 ustawy Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi i nie powinno być kwestionowane. Przyznanie racji wywodem skarżącego (czyli Premiera) burzyłoby cały sens i ideę sprawowania przez sądy administracyjne kontroli nad działalnością administracji publicznej". Dalej czytamy: „Zasadność rozstrzygnięcia Sądu I instancji nie budzi najmniejszych wątpliwości. Jednocześnie stwierdzenie braku delegacji ustawowej do upoważnienia Wojewody do przedstawienia zarzutów organom Gminy i wezwaniu ich do przedstawienia programu naprawczego służy również dobru wspólnoty i chroni tę wspólnotę przed nieuprawnionym postępowaniem organów nadzorczych”.
8. Obecnie całość akt sprawy wraz ze skargą kasacyjną i odpowiedzią na skargę została przesłana do Naczelnego Sądu Administracyjnego gdzie czeka na ostateczne rozstrzygnięcie.

Jan Wilczek

Redakcja Rakszawskich Aktualności informuje, że o nowych zdarzeniach mających związek z wydanym rozstrzygnięciem i toczącym się sporze pomiędzy Premierem Markiem Belką a Wójtem Janem Wilczkiem czytelnicy zostaną poinformowani w kolejnych wydaniach naszej gazety.

Redakcja Rakszawskich Aktualności informuje jednocześnie, że z przyczyn obiektywnych nie zamieszcza w bieżącym numerze zapowiadanego materiału polemicznego od Komisarza Rządowego Gminy Rakszawa, ponieważ materiał ten na polecenie Pani Komisarz został wycofany z Redakcji.

W dniu 20 czerwca 2005 r. społeczność Rakszawy pożegnała na cmentarzu parafialnym śp. Aleksandra Pelca, nauczyciela, wicedyrektora Zespołu Szkół Włókienniczych w Rakszawie, miłośnika historii II wojny światowej, szczególnego propagatora szlaku wojennego żołnierzy 10-go Pułku Strzelców Konnych z Łańcuta. Wśród wielu żegnających zgromadzili się również Członkowie Koła 10-go PSK, którzy pożegnali Swojego Kolegę i zwrócili się z prośbą do redakcji o zamieszczenie tekstu „ostatniego pożegnania” - co niniejszym czynimy.

Drogi Olku!

W imieniu Panów Burmistrzów i Radnych miasta Łańcuta, Dyrekcji i Młodzieży Szkoły Podstawowej nr 3 im. 10-go Pułku Strzelców Konnych oraz Koła 10-go PSK, którego byłeś Prezesem i Stowarzyszenia Miłośników Pojazdów Militarnych i Techniki Zabytkowej im. 10 PSK, chcę Cię pożegnać odchodzącego na wartę do Domu Ojca. Całe Swoje życie poświęciłeś naszemu Pułkowi. Bo najpierw Twój Ojciec szablą wyrąbał sławę naszego Pułku a potem Ty piórem. Wysyłałeś Swoje artykuły do miejscowej prasy oraz do Koła Pułkowego w Londynie, które potem w formie komunikatów rozsyłane były na cały świat, gdzie tylko znajdowali się oficerowie i żołnierze Pułku.

W okresie międzywojennym Polska posiadała 40 pułków jazdy, a to: 3 szwoleżerów, 27 ułanów i 10 strzelców konnych, z których nasz był ostatni. Tymczasem historia II wojny światowej odwróciła tę kolejność. 10-ta Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej brała udział w trzech kampaniach, przy czym naszych dziesiątaków najwięcej dotarło do Anglii i dlatego gen. St. Maczek posadził naszych żołnierzy na najszybsze czołgi „Cromvelle” jako najlepiej zahartowanych na wojnie, dlatego nasz Pułk osiągnął najwięcej sukcesów, jak również orderów VM i krzyży walecznych. Batalion Rozpoznawczy w Żaganiu przyjął za patrona 10 Pułk Strzelców Konnych jak również Szkoła Podstawowa w Żaganiu i Krakowie.

Uważam, że Pan Bóg zbyt szybko powołał Cię na wieczną wartę, bo wiem byliśmy umówieni na wyjazd do Kraśnika, na święto bratniego pułku 24 Ułanów. „Niech Ci ziemia lekką będzie - śpij spokojnie”. Dziękuję za wysłuchanie.

Rakszawa 20 czerwca 2005 r.

Józef Wojnarski

WIADOMOŚCI GIMNAZJALNE



Za najważniejsze wydarzenie szkolne ostatniego czasu należy uznać bez wątpienia wyjazd kilkunastoosobowej grupy rakszawskich gimnazjalistów do Niemiec. Wycieczka ta była efektem współpracy, jaką nawiązał działający u nas pod kierownictwem pani mgr Danuty Cieśla Klub Europejski EOS ze szkołą specjalną Bregtalschule w Furtwangen w celu realizacji projektu „Niepewność znika, gdy pojawia się zrozumienie”.

W maju br. gościliśmy przedstawicieli niemieckiej placówki. Nasi zachodni sąsiedzi w czasie tygodniowego pobytu w Rakszawie mogli z pewnością lepiej poznać polskie obyczaje, tradycje, przyrodę oraz najciekawsze zabytki mieszczące się w naszej okolicy. Służyły temu m.in. wyjazdy do Krakowa, Łańcuta, Leżajska, Bolesztrazyc, Julina.

W czerwcu przyszedł czas na rewizytę. Oto jak wakacyjny wyjazd do Niemiec zapamiętała jedna z uczestniczek:

Wycieczka do Schwarzwaldu dostarczyła nam wielu atrakcji i niezapomnianych wspomnień. Pierwszego dnia odwiedziliśmy zaprzyjaźnioną z nami szkołę w Furtwangen, gdzie mogliśmy kolejny raz spotkać się z niepełnosprawnymi dziećmi, które gościły u nas w maju. Wzięliśmy także udział w Europafest - festynie, który odbył się na terenie tego ośrodka i miał na celu zintegrowanie obecnej tam młodzieży z różnych krajów Unii Europejskiej.

Następne dni były wypełnione bliższymi i dalszymi wycieczkami, w trakcie których poznawaliśmy to, co naj-

bardziej charakterystyczne dla Schwarzwald. Nie zabrakło więc wizyty w Muzeum Zegarów w Furtwangen, w skansenie z rekonstrukcjami schwarzwaldzkich chat oraz Schwarzwald Museum w Tribergu. Byliśmy również na wieży widokowej znajdującej się na górze Brend, z której podziwialiśmy m.in. szczyty odległych Alp. Z góry wyruszyliśmy w kierunku źródeł Dunaju, znajdujących się w miejscowości Martinskaepele. Po drodze mijaliśmy duże skupiska skał polodowcowych, które kontrastowały z otaczającym je lasem. Płynęliśmy też promem przez Jezioro Bodeńskie położone na granicy Niemiec, Szwajcarii i Austrii. Zwiedziliśmy dwie miejscowości mieszczące się nad tym jeziorem: Konstanz (Konstancja) oraz Uldingen, gdzie oglądaliśmy muzeum z rekonstrukcjami dawnych osad oraz barokowy kościół.

Podziwialiśmy również Freiburg - to piękne miasto zachwycało nas swoim XVII-wiecznym Rynkiem oraz kolorowymi kamienicami.

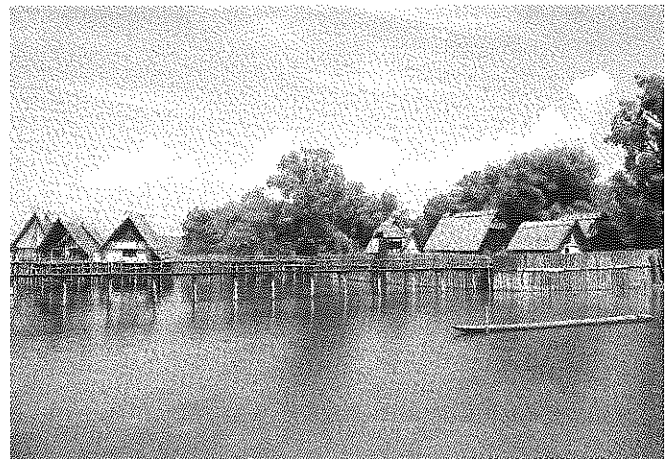
W ramach odpoczynku od ciągłego zwiedzania udaliśmy się na basen w Tuttingen oraz do Europa Park - jednego z największych parków rozrywki w Europie. Po całodniowym szaleństwie na różnego rodzaju zjeżdżalniach i kolejkach górskich wszyscy byli zmęczeni, ale bardzo zadowoleni.

Podczas naszego pobytu w Niemczech mieliśmy okazję zwiedzić też Emendingen Wasse - szkołę dla dzieci niepełnosprawnych we Freiburgu. Zobaczyliśmy jak wygląda codzienne życie mieszkańców ośrodka oraz wzięliśmy udział w przygotowanych specjalnie dla nich ćwiczeniach, które pomagają rozwijać sprawność ruchową.

W drodze powrotnej zrobiliśmy sobie całodniowy przystanek w jednej z najpiękniejszych europejskich stolic - Pradze. Oglądaliśmy m.in. Zamek Praski, liczne barokowe i gotyckie katedry oraz kamienice. Spacerując



Delegacja Bregtalschule w Rakszawie



Domki na palach na Jeziorze Bodeńskim

WIADOMOŚCI GIMNAZJALNE

po Moście Karola wspominaliśmy nasz pobyt w Niemczech i żalowaliśmy, że trwał tak krótko.

Ten wyjazd na długo pozostanie w naszej pamięci. Spotkania z niepełnosprawnymi dziećmi nauczyły nas większej tolerancji i wyrozumiałości. Wspólne ogniska, dyskoteki, gry i zabawy przekonały nas, że przy odrobinie dobrych chęci można przełamać wszystkie bariery. Do domu wróciliśmy z innym spojrzeniem na świat i ludzi. Zrozumieliśmy, że nie tylko zdrowe dzieci potrafią cieszyć się życiem. Wystarczy tak niewiele, aby pozbyć się uprzedzeń i pokonać lęk przed nieznanym. Nie za-

pominajmy o tym, gdy na swej drodze spotkamy kogoś, kto jest „inny”.

Na koniec należy zaznaczyć, że nasza wycieczka nie mogłaby się odbyć bez pomocy sponsorów. Dziękujemy więc: Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży w Warszawie, Fabryce Śrub „Śrubex” w Łańcucie, właścicielce sklepu „Instalex” - pani Marii Kucy oraz Browarowi „Van Pur”.

*Przygotowała: Agata Babiarcz
Oprac. A. Frączek*



Nasza grupa przed Bregtalschule w Furtwangen



Przed wejściem do Europa Park

RAKSZAWSKA LIGA DZIELNICOWA

Zarząd UKS „Rak” Rakszawa zaprasza drużyny dzielnicowe do rozgrywek Ligi Rakszawy w sezonie 2005/06. Zgłoszenia drużyn prosimy składać do 15 października 2005 r. bezpośrednio do nauczycieli wychowania fizycznego Publicznego Gimnazjum w Rakszawie.

Zasady rozgrywek:

1. Drużyny w swoim składzie zawierają zawodników (zawodniczki) z określonej dzielnicy Rakszawy.
 - Dopuszcza się łączenie sąsiadujących dzielnic w przypadku, gdy z jednej dzielnicy nie możliwe jest złożenie pełnego składu.
 - Możliwe jest pozyskanie do drużyny jednego zawodnika (zawodniczki) z innej niż sąsiadująca dzielnicy Rakszawy.
2. Drużyna może liczyć maksymalnie 12 zawodników, których płeć i wiek jest dowolny.

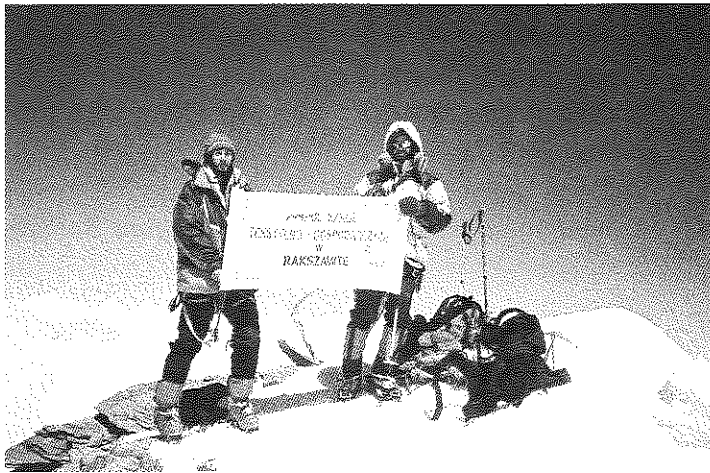
3. Lista dołączona wraz z zgłoszeniem nie może być zmieniana w trakcie rozgrywek, a ewentualne jej zdekompletowanie równoznaczne jest z dyskwalifikacją drużyny i przyznaniu meczu walkowerem.
4. Rozgrywki odbywają się zgodnie z przepisami PZPS.
 - Odstępstwo od wyżej wymienionych przepisów stanowią zasady zmian zawodników podczas meczu, które odbywają się w sposób dowolny w momencie kiedy piłka jest poza grą i po wcześniejszym zgłoszeniu tego zamiaru do sędziego bocznego.

Kwota wpisowa od drużyny wynosi 40 zł i wpłacana jest wraz z dokonaniem zgłoszenia do rozgrywek.

*Prezes UKS „Rak” Rakszawa
Janusz Figiela*

WYPRAWA NA NAJWYŻSZE SZCZYTY PAMIRU

Po tegorocznej, zimowej wyprawie na najwyższy szczyt Kaukazu, postanowiłem wziąć udział w wyprawie na znacznie ambitniejszy cel, jakim jest najwyższy szczyt Pamiru - Pik Komunizma (7495 m n.p.m.). Góra ta pod względem wysokości zajmuje 37 miejsce na Ziemi. Wej-



Na szczycie - Pik Komunizma

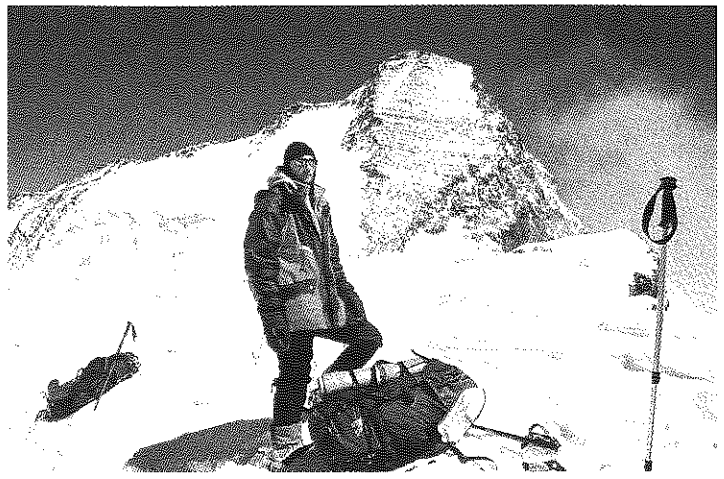
ście na nią uważane jest za nieoficjalną przepustkę w góry ośmiotysięczne, dając możliwość sprawdzenia własnego organizmu na dużych wysokościach. Ze względu na to, iż polscy alpinści w Pamirze tadżyckim nie byli już od 15 lat - obraz zarówno gór jak i samego kraju wydawał się nam wielką niewiadomą. Powodem tego była głównie niestabilna sytuacja polityczna w Tadżykistanie. Organizatorem wyprawy był Klub Wysokogórski „Trójmiasto”. Sześciu uczestników to członkowie klubu z Gdańska oraz dwóch nie zrzeszonych czyli ja oraz Adam z Jeleśni k. Żywca. W grupie tej należałem do najmniej doświadczonych. Część uczestników wspinała się już na górach czterech kontynentów i niemal wszyscy mieli doświadczenia z wysokością 7 tysięcy metrów. Dlatego też przed wyjazdem nie zakładałem konieczności wejścia na któryś z siedmiotysięczników.

Wyprawa wyruszyła 21 lipca. Pierwszy odcinek samolotami do Duszanbe, następny ciężarówką, zaś ostatni helikopterem, czyli jedynym środkiem lokomocji, jakim można dotrzeć do bazy. W ten sposób już 24 lipca dotarliśmy na miejsce. Baza Moskwinia położona jest na wysokości 4400 m, co powoduje, że część osób odczuwa pierwszej nocy silne bóle głowy. Wokół bazy widoczne są po przeciwnych stronach, dwa nasze cele: Pik Korzeniewskiej (7105 m) oraz cel główny: Pik Komunizma (7495 m). Nasz plan zakładał wejście wpięrc na niższą górę, na której mieliśmy uzyskać aklimatyzację potrzebną na główny cel wyprawy. Już drugiego dnia pobytu w bazie wyruszamy do pierwszego obozu pod Korzeniewską. Jednak nie znamy drogi, co powoduje, że po kilku godzinach zmuszeni jesteśmy wycofać się. Po dniu odpoczynku wyrusza-

my ponownie i zakładamy obóz pierwszy, wnosząc część depozytów. Tego samego dnia wracamy znów do bazy zabierając resztę sprzętu do naszej jedyńki (5100 m). Obóz pierwszy nie jest do końca bezpieczny, gdyż położony jest u podnóża kamienistego zbocza. Jest to ostatnie miejsce

gdzie nie trzeba jeszcze uzyskiwać wody z topnienia śniegu. Następnie znów na 2 raty (ze względu na wagę plecaków) docieramy do obozu drugiego (5800 m). W obozie tym ze względu na mało miejsca można rozbić maksymalnie 8 namiotów, obok kilkusetmetrowej ściany skalnej. Obóz wydaje się bezpieczniejszy od poprzedniego, jednak kopiąc platformę na namiot dokopałem się do głębokiej szczeliny wpadając do niej jedną nogą, gdy była jeszcze niewidoczna. Po dniu odpoczynku i następnej ciężkiej nocy (problemy z żołądkiem) nie byłem w stanie zebrać się szybko. Jednak dwójka naszych (Marcin i Adam) wyruszyli tego dnia do trzeciego obozu, więc i ja postanowiłem godzinę po nich tam dotrzeć. W ciężkich warunkach przy opadach śnieżnych dotarłem do miejsca gdzie powi-

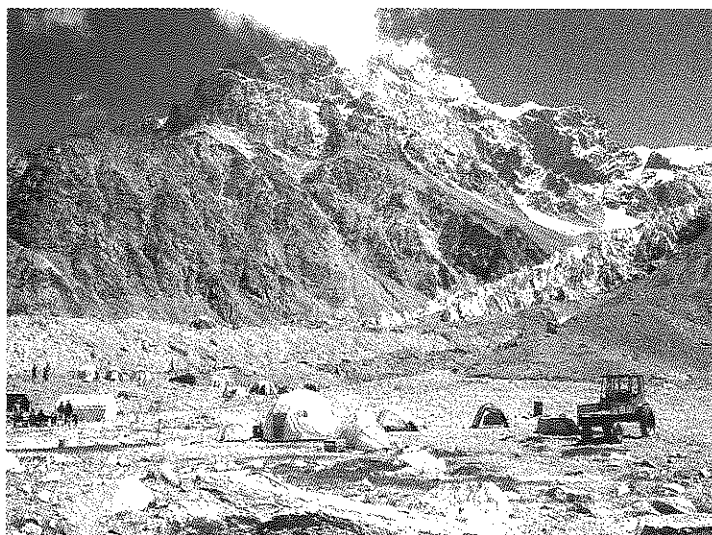
nien być obóz trzeci. Jednak okazało się, że jest to miejsce bardzo wietrzne i nikt tu nie rozbił namiotu. Zatem postanowiłem iść wyżej. Warunki były cały czas trudne i miałem coraz większe obawy o odmrożenie palców. Nie wiedząc ile mi zostało do obozu czwartego (6400 m) po godzinie 18-tej zdecydowałem się z całym sprzętem wrócić z powrotem. Na miejscu w obozie drugim byłem już po zmroku. Następnego dnia pozbawiony siły i chęci zostałem odpoczywać, zaś duet - Andrzej i Gosia wyruszyli do obozu trzeciego. Mimo iż mówiłem im, że brak tam warunków na rozbięcie namiotów, zdecydowali się jednak założyć tam obóz. Po czasie pół godziny walki z wiatrem namiot ich został połamany. W konsekwencji zmuszeni zostali do powrotu. Dnia następnego już w trójkę wyruszyliśmy do ostatniego obozu, z którego bezpośrednio wychodzi się na szczyt. Tego dnia pierwszy zespół czyli Marcin z Adamem weszli na szczyt. My zaś wyruszyliśmy dzień później po ciężkiej nocy i silnym bólu głowy nad ranem.



Widok szczytu Pik Komunizma ze stanowiska obozu 4 - wysokość 7 tys. m

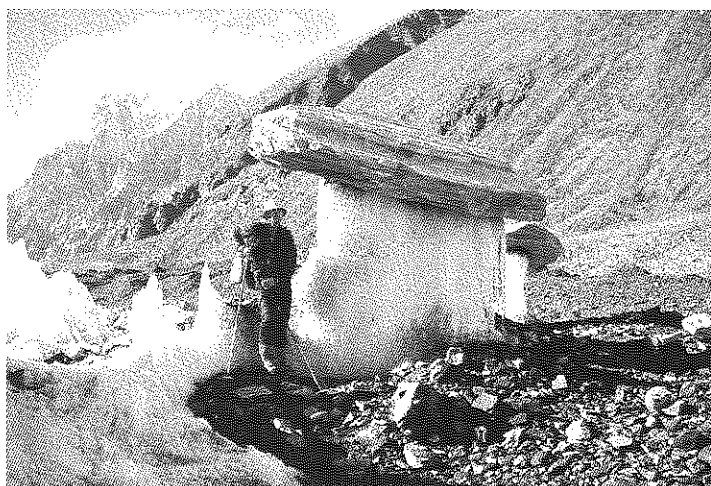
Był to 13-ty dzień od przylotu do bazy czyli typowy okres jaki wymagany jest aby organizm zaaklimatyzował się do wejścia na niski siedmiotysięcznik. Po siedmiu godzinach osiągnęliśmy szczyt. Spędziliśmy tam prawie godzinę w oczekiwaniu na poprawę pogody i szansę zrobienia ciekawszych zdjęć, jednak bez pozytywnego rezultatu. Już podczas drogi zejściowej śnieg zaczął padać intensywnie, co w połączeniu z wiatrem spowodowało zasypanie śladów i spore problemy orientacyjne przy kilkumetrowej widoczności. Na domiar złego na wysokości 6700 m zaczęliśmy odczuwać intensywne wyładowania elektryczne, zaś w powietrzu wyraźnie odczuwalny był ozon. Całe zjawisko trwało ok. 20 minut i nawet rozważaliśmy pozbycie się wszystkich przedmiotów metalowych. Na szczęście ładunki te choć bolesne, prawdopodobnie nie zagrażały naszemu zdrowiu. Ostatecznie szczęśliwie wróciliśmy do obozu i następnego dnia byliśmy już w bazie. Dnia następnego szczyt zdobyła ostatnia nasza trójka.

Po czterodniowym odpoczynku w bazie wyruszyliśmy na nasz główny cel - Pik Komunizma. Po dotarciu



Widok na szczyt Pik Korzeniewskiej sprzed bazy

do jedyńki (5100 m) zaczął wieczorem padać śnieg. Tymczasem jedynce wysuniętej położonej 200 m wyżej działał Marcin z Adamem. Po porannej rozmowie przez radiotelefon zdecydowałem się do nich dotrzeć, zaś Janek z Gosią, widząc skutki padającego cały czas śniegu, postanowili wrócić do bazy. Dojście do jedyńki wysuniętej kosztowało sporo sił szczególnie, że nie można było skorzystać z lin poręczowych zasypanych przez śnieg. Tego dnia czekaliśmy na poprawę pogody. Dzień później wyruszyliśmy do góry, jednak warunki były ciężkie (40 cm świeżego śniegu). Idąc do góry zapadaliśmy się nieraz po pas a warstwa świeżego śniegu groziła w każdej chwili wyjechaniem w postaci tzw. deski śnieżnej. Po pewnym czasie napotkaliśmy kilkumetrowy serak lodowy, przy pokonaniu którego Marcin o mało co się nie udusił wpinając się niewłaściwie do poręczówki. Po tym incydencie zdecydowaliśmy się powrócić do bazy, a że wa-



Pod grzybem lodowoskalnym

runki śnieżne były trudne i w dodatku był to 13 sierpnia, decyzja ta przyszła nam bez większych wątpliwości. Po jednodniowym odpoczynku w bazie wyruszymy ponownie w trzyosobowym składzie. Pozostała piątka uczestników zrezygnowała już z głównego celu z powodu braku motywacji po wejściu na pierwszy siedmiotysięcznik oraz wcześniejszych terminów odlotu samolotem. Nasz zespół poruszał się szybko, choć niemal do końca towarzyszyły nam opady i konieczność torowania w śniegu, co znacznie szybciej odbiera siły do dalszej wspinaczki. Ostatni (czwarty) obóz znajdował się na wysokości 6950 m. Piątego dnia akcji ok. godziny ósmej wyruszyliśmy już na lekko, aby wejść na szczyt. Temperatura rano wynosiła ok. -30°C i praktycznie do samego szczytu musieliśmy poruszać palcami rąk i nóg, aby poważnie się nie odmrozić. Już na samym początku trasy zauważyłem na płaskim odcinku lodowca linę poręczową. Zlekceważyłem ją i już po kilku krokach wpadłem po pas w szczelinę. Wydostałem się samodzielnie i dalej już bez przygód dotarliśmy na szczyt, gdzie byliśmy przed 13-tą. Droga na szczyt nie była zbyt trudna technicznie, jednak wymagała dużej koncentracji na stromym

trawersie oraz na ostrej grani podszczytowej, gdzie w warunkach wietrznych można łatwo znaleźć się w ciągu kilku chwil 2 km niżej. Na wierzchołku byliśmy 20 minut. Niestety dalsze pasma górskie były w chmurach. W dobrej widoczności poza szczytami Pamiru można zobaczyć góry Hindukusz oraz Karakorum ze słynnym K2, choć my nie mieliśmy tyle szczęścia. Po powrocie i spędzeniu jeszcze jednej nocy na 7 tysiącach powróciliśmy do bazy. Wyjście trwało 5 dni, zejście 2 dni. Już następnego dnia po powrocie do bazy odlecieliśmy do Dżirgital a następnie ciężarówką do stolicy. Mieliśmy jeszcze tydzień do odlotu helikopterem i czas ten spędziliśmy na zwiedzanie Duszanbe i jego najbliższych okolic. Ostatecznie po problemach nadbagażem i próbie wyłudzenia łapówki przy odprawie paszportowej odlecieliśmy do kraju gdzie dotarliśmy 30 sierpnia kończąc szczęśliwie naszą wyprawę.

Wojciech Figiela

„NA ZIELONEJ UKRAINIE”

Refleksje z pielgrzymki po Ukrainie

„Nad stanami jest i stanów - stan,
Jako wieża nad płaskie domy
Stercząca w chmurę...

Wy myślicie, że ja i nie Pan,
Dłatego że dom mój ruchomy
Z wielbłądziej skóry...

Przecież ja - aż w nieba łonie trwam,
Gdy ono duszę mą porywa,
Jak piramidę!

Przecież i ja- ziemi tyle mam,
Ile jej stopa ma pokrywa,
Dopokąd idę!...

C.K.Norwid - „Pielgrzym”

Wczesnym rankiem 21 lipca 2005 r. rozpoczęliśmy nasze pielgrzymowanie na Ukrainę. Jak każda tradycja odśpiewaliśmy „Godzinki”, pomodliliśmy się o szczęśliwą podróż, a ks. Proboszcz Marek Rybka pierwszą konferencję poświęcił rozważaniu sensu ludzkiego życia, które jest pielgrzymowaniem. Wzorem Abrahama rocznie pielgrzymuje 240 mln ludzi. Człowiek wędrując ciągle poszukuje: piękna świata, wewnętrznego spokoju, przyjaźni, kontaktu z Bogiem i drugim człowiekiem. Po krótkim postoju na przejściu granicznym w Korczowej około godziny 9.30 jesteśmy na Ukrainie. Z okien autokaru obserwujemy krajobraz - wszystko tu takie swojskie, nasze... Równiny, pola ale też coś „nowego” - pasą się duże stada krów, nieopodal gęsi i ... maleńki cmentarzyk, stadko koni. Domy bardzo skromne, ubogie ogródki, a przede wszystkim - mało ludzi. Przypomniałam sobie, jak G.Herling - Grudziński opisywał jeden z „etapów” wiodących Go do łagru w Jercowie- miasto Witebsk: nigdzie nie wietrzyła się pościel, nie biegały dzieci, nikt się nie uśmiechał, to miasto w którym nigdy nie gościła radość. Myślę, że i my czuliśmy podobnie w pierwszym dniu naszego pielgrzymowania. I tak dojeżdżamy do Lwowa. Tam spotykamy po raz pierwszy „znak czasów” - żebrzące dzieci, dziewczynę z dzieckiem, starą kobietę. Natychmiast otaczają nas umorusane dzieciaki, prosząc „o złotego”. Robi nam się smutno, boleśnie. Porzucamy na chwilę ludzką biedę i wchodzimy w obszar piękna i sacrum - katedra łacińska, jakże sercom Polaków bliska. Bo przecież w niej właśnie król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 r. ogłosił Matkę Bożą Patronką i Królową Polski. Prosząc o dalsze sukcesy w walce ze Szwedami powiedział znamienne słowa „Wielka Boga - Człowieka Matko, a przeczysta Panno! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Twego Syna, a Pana mojego i z Twej łaski

Król, u stóp Twoich najświętszych na kolana padając, obie-
ram Cię dzisiaj za patronkę moją i moich państw Kró-
lów, a polecam Twojej opiece siebie samego i moje Kró-
lestwo Polskie jako też wojska i wszystek mój lud” (R. Mar-
cinek - Polska, Kresy Wschodnie s.10). Podziwiamy prze-
piękny witraż na chórze, maleńki obraz Matki Bożej Ła-
skawej w ołtarzu. Zobaczyliśmy także „pudełko na klej-
noty” - jak Lwowianie nazwali Kaplicę Boimów, wyglą-
dem naśladowującą wawelską kaplicę Zygmunto-
wską, miejsce wiecznego spoczynku rodziny Boimów. Poprzez tę
kaplicę chcieli pokazać miastu i światu swoje bogactwo,
stąd też suto zdobione ornamenty, dużo złota i przecudna
Pieta z alabastru w miodowym odcieniu. Opuszczamy
miejsce zbudowane

„Żywym dla modlitwy,
Zmarłym dla spoczynku
Bogu na chwałę...”

Idziemy zaniedbanymi lwowskimi ulicami, dzwonią roz-
klekotane tramwaje, tuż przy ulicy stoją ubożuchne stra-
gany, stary mężczyzna pokazuje legitymację uczestnika
bitwy pod Monte Cassino i mówi - „nie było warto”.
A nam znowu jest smutno. Wchodzimy na cmentarz Ły-
czakowski. Zatrzymujemy się przy grobie Marii Konop-
nickiej. Z nagrobka patrzy na nas młoda dziewczyna, w za-
dumie podpierając twarz dłonią. A na nagrobku czytamy:

„Proście wy Boga o takie mogiły
Które łez nie chcą ni skarg ni żałości
Lecz dają sercom moc czynu, zdroj siły
Na dzień przyszłości...”

Cmentarz Łyczakowski jest nekropolią szczególną. Nie-
które nagrobki są wręcz dziełami sztuki, zderzeniem tra-
dycji i nowoczesności. Stary śliczny nagrobek - dziadzio
tulący wnuczeta obok malarz- splecione awangardowo li-
tery, sportowiec - piękny młody mężczyzna. Wysokie tra-
wy, pagórki czasem przypominają park, miejsce spacero-
we. Polakom zawsze tu mocniej biją serca bo zaraz idzie-
my pomodlić się za tych, którzy „polegli, abyśmy wolni
byli”. To młodzi, szlachetni, orlecia nasze szli „na śmierć po
kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec” za
swoją ukochany Lwów. Opuszczamy cmentarz, jeszcze pa-
miątkowa fotografia, zostawiamy umorusane dzieci i je-
dziemy dalej - do Krzemieńca. Z okien autokaru widzimy
dużo przydrożnych kapliczek - bardzo zadbanych będą-
cych świadectwem głębokiej pobożności ukraińskiego ludu.
Na jednym z „przystanków” zobaczyliśmy gigantyczny po-
mnik Budionnego - na skarpie koń w locie robi niesamo-
wite wrażenie. Mijamy skromniutkie domy, których ele-
wacje zdobione są często ukraińskimi motywami, w ogród-



Lwów - Cmentarz Łyczakowski



Lwów - Cmentarz Orłąt



Lwów - Kaplica Boimów

kach dumnie rosną różowe malwy, ale mało ludzi, tak ja-
 coś pusto... Krzyże na cmentarzach najczęściej pomalowa-
 ne są na niebiesko, podobnie okiennice, to narodowy
 kolor Ukrainy. Wieczorem jesteśmy w Krzemieńcu. Wita
 nas entuzjastycznie młoda kobieta i zaprasza do szkoły
 leśnej. Oczywiście czekają tam na nas dzieci, trójka ma-
 luchów, częstujemy je cukierkami, obiecują solennie, że
 się podzielią... zaczynamy drugi dzień pielgrzymowania -
 po śniadaniu wyruszamy na zwiedzanie Krzemieńca.
 Z góry Bona widać miasto tonące w zieleni, widać też
 Ławrę w Poczajowie, którą niebawem nawiedzimy. Obo-
 wiązką każdego pielgrzyma jest zwiedzić muzeum Ju-
 liusza Słowackiego. Przenosimy się w świat romantycz-
 nych portretów, klawikordu, słuchamy o wielkiej synow-
 skiej miłości i samotności poety, którego pragnienie, by
 pochowano go blisko babuni a na grobie posadzono zgod-
 nie z tradycją śliwkę - nie spełniło się. Po chwili odpoc-
 zynku udajemy się do kościoła św. Stanisława Biskupa
 i Męczennika na Mszę św. odpustową. I tu spotkamy się
 z Ks. Tadeuszem Mielezsko - „szaleńcem bożym”, o któ-
 rym siedząca obok mnie w ławce stara kobieta mówi: „On
 silnie pracowity, on dobry, batiuszka taki by nie był”.



Lwów - Cmentarz Orłąt

Wzruszająco brzmi koronka do Bożego Miłosierdzia
 w języku ukraińskim. Dookoła nas szczęśliwe stare ko-
 biety, nasi kapłani w koncelebrze, piękny śpiew małego
 chóru, któremu wtórują ptaki. Śpiewamy wszyscy przez
 łzy „Kto się w opiekę odda Panu swemu”, „Kochajmy
 Pana”. W Krzemieńcu regularnie praktykuje 100 osób,
 na katechezę uczęszcza 30 dzieci, w tym roku troje dzieci
 przystąpiło do I Komunii Świętej. Ale przede wszystkim
 bolesny jest brak jedności i solidarności, brak powołań
 kapłańskich i zakonnych. Marzeniem ks. Tadeusza jest,
 by ta świątynia była świadectwem dziedzictwa i tradycji.
 Życzymy Ci tego drogi księżu Tadeuszu z całego serca.
 Słuchamy homilii Ks. Kardynała Jaworskiego o tajemni-
 cach światła, a konkretnie o przepowiadaniu i nawróce-
 niu. Kardynał przywołał przykład św. Marii Magdaleny,
 która do Pana Jezusa zwracała się Nauczycielu, wiernie
 słuchała i dokonało się w niej coś nadzwyczajnego. Kto
 jest w Jezusie Chrystusie staje się nowym stworzeniem.
 Maria Magdalena odmieniła całe swoje życie, kiedy do-
 szło do tragedii krzyża - to ona została, nie odeszła. To my

cd. ze s. 13

winniśmy uczyć się od niej świętej wytrwałości. Dlatego też jej właśnie polecił Pan Jezus przekazanie apostołom Jego Zmartwychwstania. Stała się apostołką Zmartwychwstania Pana Jezusa, a dla nas wzorem słuchania Słowa Bożego i wzorem nawrócenia. W zakończeniu ks. Kardynał prosił o rachunek sumienia z grzechu zaniedbania, braku czci dla niedzieli. Apelował o wychowanie młodych ludzi ku poszukiwaniu Pana Jezusa. Zasłuchani w piękny cerkiewny śpiew na wyjście opuszczamy świątynię. I znów dzieci - krzemienieckie dzieci obdarowują nas kamieniami, a mały chłopiec prosi - „ja powiem wierszyk”:

„Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,
Słuchaj - bo to są najlepsze poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
Będą ci całe poemata składać.
Ja bym to samo powiedziała, co one,
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;
Bo tam gdzie lkwę srebrne fale płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną”.

(J. Słowacki - *W pamiętniku Zofii Bobrówny*)



Brody - pomnik Budionnego

Po obiedzie odpoczywamy nad sadzawką św. Anny. Z ikon spoglądają na nas poważni Chrystus i św. Anna, a kobiety w długich koszulach zegnają się poważnie zanurzając w lodowatej wodzie wierząc, że ma ona moc uzdrawiająca. My natomiast potraktowaliśmy „taplanie” się w sadzawce jako relaks, zabawę, jedynie dwoje śmiazków odważyło się wykapać. I tak nadszedł piątkowy wieczór. Usiedliśmy wokół, organista Franciszek jak zwykle prowadził śpiew i nagle pojawili się pojedynczo młodzi chłopcy.

Byli trochę nieśmiali, poszturchiwali się, chichotali. Atmosfera wyraźnie „ociepliła się” po piosenkach znanych im i nam: „Rozkwitały jabłonie i grusze”, czy „Zawsze niech będzie słońce”. I wreszcie moment szczególny - „Pidmenuła” śpiewana wspólnie, głośno i radośnie.



Pocajów - Ławra



Wołyn - wnętrze cerkwi



Przy sadzawce św. Anny



Krzemieniec - Dworek Słowackiego



Krzemieniec - panorama z Góry Bony



Szumsk - powitanie kard. Jaworskiego



Kardynał Mieczysław Jaworski

Ks. Prałat Wiesław Opaliński podaje rękę każdemu z nich. Są zakłopotani, wyraźnie wzruszeni. W mało znanym opowiadaniu Jarosława Iwaszkiewicza „Kwartet Mendelsohna” stary Żyd mówi do autora: „Jest jedna ojczyzna, w której wszyscy jesteśmy braćmi. Jest nią muzyka”. To ona łączy ludzi, otwiera serca, jest ponad uprzedzeniami i podziałami. Wracaliśmy do naszych pokojów wzruszeni



Szumsk - nowy kościół i jego budowniczy

i szczęśliwi. Przeżyliśmy niezapomniany pogodny wieczór. W sobotni poranek wyruszamy do Poczajowa, twierdzy prawosławia, by nawiedzić wyjątkową świątynię, „ruską Częstochowę”. Na stromej górze piętrzą się budynki poczajowskiej ławry Uspeńskiej, wznoszonej sukcesywnie od XVI wieku. Wg tradycji postawiono je w miejscu ukazania się Matki Boskiej, której wizerunek zasłynął później cudami w całej Rzeczypospolitej. Oczywiście, zanim weszliśmy a raczej weszliśmy do świątyni ku ucieście naszych panów musiałyśmy głowy okryć chustami a panie spodnie przykryć „zapaskami”. Pamiątkowa fotografia uwiecznia ten wesoły moment. Ogromne wrażenie wywarła na nas niezwykła żarliwość religijna tych ludzi, bez



Lanowiec - Były kościół - Dom Kultury

względu na wiek. I niebawem zupełnie chór: starsza mniszka dyryguje, a kobiety pielgrzymi odchodzą i przychodzą, by chwilę razem pośpiewać. A śpiewają przecudnie. Bardzo widoczny jest również szacunek okazywany duchownym. Modlimy się gorąco do Matki Bożej - jedynej prawosławnej koronowanej przez Ojca św. Jana Pawła II, podziwiamy kopuły cerkwi, na których znajduje się 15 ton

cd. ze s. 15

złota, kupujemy pamiątkowe obrazki i podążamy do Szumska na uroczystość konsekracji kościoła. Budowa świątyni zburzonej przez komunistyczne władze w 1985 r. trwała 10 lat. Wita nas znany nam już ks. Tadeusz, szczególnie ciepło naszych kapłanów i pielgrzymów z Rakszawy. Przed drzwiami świątyni przejęte dzieci w komunijnych strojach, Kaziu z korowajem, starsza pani z „wczorajszej” krzemienieckiej uroczystości wita mnie jak kogoś bardzo bliskiego. Ileż w tych ludziach sponiewieranych przez los jest ciepła, serdeczności, dobroci... Spróbujmy ich czasem naśladować. I oczywiście śpiewa znakomity chór. Homilię głosi ks. Kardynał Jaworski: odwołał się do historii, do zburzenia świątyni w Jerozolimie przez króla Nabuchodonozora. Historia się powtórzyła, tu w Szumsku. Ale nie człowiek lecz pan Bóg jest Panem historii. Tam gdzie ludzie słuchają słowa bożego, buduje się dom ludzkiej wspólnoty, odradza się człowieczeństwo. Każdy drugi staje się bliźnim.

Doświadczaliśmy wszyscy daru Bożej Opatrzności. Ks. Kardynał Jaworski gorąco podziękował ludziom za ofiarność i bezinteresowność we wznoszeniu świątyni. Szczególnie dziękował ks. Tadeuszowi za niezmierny trud. Młody kapłan zostawił swoją diecezję, lepsze warunki, podjął wyzwanie, zgodził się być jałmużnikiem Pana Boga. Jaka więc powinna być nasza odpowiedź na



Kamieniec Podolski - Katedra



Przed twierdzą kamieniecką



Kamieniec Podolski - minaret przed katedrą



Worochta na Huculszczyźnie

ten dar? Mamy święty obowiązek starać się o to, by naprawdę słuchać Słowa Bożego, karmić sakramentami, stać się wspólnotą modlitwy.

Chór śpiewa litanię do Wszystkich świętych, potem piękną pieśń o Bożym Miłosierdziu „Nie lękaj się”. Gdy chór zaśpiewał pieśń „Dotyk Twej dłoni” coś przywróciło wspomnienia z mojego pobytu w Rzymie przed kilku laty. W jednym z kościołów śpiewali Filipińczycy - pięknie, ale w ich śpiewie tak jak tu w Szumsku, był jakiś ból, tęsknota, nadzieja... Procesji z darami towarzyszyła pieśń w języku ukraińskim, zapamiętaliśmy fragment refrenu „Moje serce Tebe czuje, ja lublu Tebe i szanuju...” Ludzie towarzyszą chórowi, śpiewają, płaczą. Uroczystość dobiega końca. Słuchamy podziękowania ks. Tadeusza wyraźnie zakłopotanego pochwałami ks. Kardynała. Dziękował

całego serca sponsorom, mieszkańcom Szumska, Rakszawie, swoim kolegom z Technikum Elektrycznego z Niska, którzy wykonali społecznie całą instalację elektryczną. Przybyli na uroczystość, ks. Tadeusz wymieniał ich imiona, wyraźnie nimi się cieszył. Dziękował parafianom - ubogim, jak powiedział jeden z naszych braci pielgrzymów „babom rozmaitym”, anonimowym darczyńcom różnych wyznań, którzy spotkani przypadkowo dawali pieniądze „na odkrycie”. Ks. Kardynał zostawia swój ornat maryjny w Szumsku „żebyście o mnie pamiętali”. Po uroczystości idziemy na górę na poczęstunek, na nasze dziękując odpowiadają „to my wam dziękujemy”. Ks. Tadeusz straszliwie zmęczony, ale bardzo szczęśliwy żegna nas w autokarze i odjeżdżamy. My wygodnym autokarem, a oni straszliwie biednymi autobusami wracają do swojego świata. Jest popołudnie, wyruszamy do Kamieńca Podolskiego. I tu moment sentymentalny naszej pielgrzymki - Łanowce, miejsce chrztu świętego ks. Prałata. „Tu wszystko się zaczęło...” Po kościele nie ma śladu, na jego miejscu mamy kino i teatr. Po krótkiej rozmowie jedziemy do Zbaraża. Jesteśmy na szlaku Michała Wołodyjowskiego, Skrzetuskiego, Longinusa Podbipięty, oglądamy „Ogniem i mieczem”. Tereny równinne, spokojne, dużo maków w zbożu. Nawiedzamy kościół św. Antoniego z Padwy, ojców Bernardynów w Zbarażu, podobny do Bazyliki w Leżajsku, a w niej polskie akcenty: tablica pamiątkowa naszego wieszca Adama Mickiewicza wmurowana w setną rocznicę urodzin, a w bocznej kaplicy obraz „Jezu ufam Tobie”. Kard. Jaworski rekonsekwował Świątynię we wrześniu 2000 r., a odbudowę wspomagają wspólnoty parafialne z Lubina (Dolny Śląsk).

Jest sobotni wieczór. To już trzeci dzień podróży, daje znać o sobie zmęczenie, na nocleg dojeżdżamy do Kamieńca Podolskiego. Przed niedzielną mszą św. spacerujemy po ogrodzie wokół kościoła, a w nim znajdujemy symboliczny kamień pamięci Hektora kamienieckiego Jerzego Wołodyjowskiego i napis „Życie to szereg poświęceń”.

O 7 rano rozpoczyna się masz św. w Katedrze św. Piotra i Pawła, ostoi katolicyzmu, której wieża jest pozostałością po dawnym minarecie. Słuchamy homilii ks. Proboszcza. Bóg nie skupia się na naszych wadach, w Jego oczach jesteśmy najważniejsi. Człowiek ma wolną wolę, zasady może przyjąć lub odrzucić. Ale nie gorszymy się grzesznikami, Chrystus sobie z nimi „poradzi”, my starajmy się szukać perły w sercu każdego człowieka. Jedziemy równoległe z rzeką Dniestr, towarzyszy nam młody przewodnik Olek. Jedziemy tam, gdzie jest ostatnie redu-ta Polski chrześcijańskiej, przedmurze chrześcijaństwa - Okopy Świętej Trójcy, symboliczne miejsce naszych dziejów, uwiecznione przez Zygmunta Krasińskiego na kartach dramatu „Nie-Boska komedia” - „Od baszt Świętej Trójcy do wszystkich szczytów skał, po prawej, po lewej, z tyłu i na przodzie leży mgła śnieżysta, blada milcząca ... Dolina Świętej Trójcy obsypana światłem migającej broni i lud ciągnie zewsząd do niej, jak do równiny Ostatniego Sądu”.

Do 1939 r. była to granica polsko-sowiecka. Tam, nad Dniestrem, śpiewamy „Jeszcze Polska nie zginęła”. I jedziemy dalej, oczy cieszą poletka wesołych nagietków, wjeżdżamy z Podola na Bukowinę Ukrainką, zbliżamy się do Chocimia. I tutaj daje się zauważyć zmiana: wyraźnie ładniejsze domy, bardziej zadbane obejścia. Bukowińska twierdza wznosi się dumnie na prawym brzegu bystrego nurtu Dniestru. Krajobraz jest idylliczny - piękne słońce, cudny Dniestr, ruiny minaretu. Obrona Chocimia w 1621 r. stała się symbolem walki przeciw ekspansji islamu, czemu dał wyraz papież ustanawiając dzień 10 X Świętem Najśw. Marii Panny i Patronów Polski. I oczywiście miejsce chwały Jana III Sobieskiego, który w 1673 r. pobił tu znacznie liczniejszą armię turecką. Zamek zachował się tylko dzięki „życzliwości” władz, bo w nim kręcono większość sowieckich filmów. Towarzyszą nam przepiękne krajobrazy a my zbliżamy się do Doliny Słońca w zakolu Dniestru. Wokoło nas skały, u stóp ogromny, majestatyczny Dniestr, słońce, osty, trawy... „A na głębinie fala lekko się kołysa, powietrze tchnące wonią, tą muzyką kwiatów...” Tak pisał oczarowany Mickiewicz. Nic się nie zmieniło. Wracamy zmęczeni, ale oszołomieni urodą świata. Młody uczestnik pielgrzymki Piotr powiedział, że tak chyba wygląda raj. Może tak? W poniedziałek, dzień św. Krzysztofa rozpoczynamy drogę do domu. Przed nami ok. 600 km. Mijamy Dniestr, może słoneczników, nagietków, jedziemy przez Huculszczyznę, skąd pochodzi znana pieśń „Tam szum Prutu Czeremoszu...” Na górach przepiękne połoniny. A tam zapowiedziana wcześniej przez ks. Prałata niespodzianka. Podchodzimy w górę, w zagrodzie pasie się jeleni, na płotach wiszą wełniane narzuty i wreszcie niespodzianka - wyjazd kolejką krzeselkową na górę. Myślę, że wszyscy byliśmy nieco przestraszeni i mało zwracaliśmy uwagi na to co pod nami. Na górze kupujemy ukraińskie różańce, odpoczywamy i nagle dowiadujemy się, że zabrakło prądu. Musimy zejść pieszo. Idziemy „gęsiego”, „śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi”. Po obu stronach falujące trawy, morze kwiatów, koniczyzny i osty niezwykłej urody. Chwile szczęścia i zachwyty urodą świata. Co tam zmęczenie. Wracamy do domu, dobiega końca nasze pielgrzymowanie. Dzięki Bogu za piękno świata, za słońce, cudną pogodę. Dzięki kapłanom - ks. Prałatowi za zorganizowanie pielgrzymki i dzielne znoszenie z nami trudów podróży, ks. Proboszczowi za humor, optymizm, dzielne wspieranie Franciszka i piękny śpiew. Niezastąpiony był nasz „pogranicznik” Marek Maślanka zawsze życzliwy i uśmiechnięty. I myślę, że możemy podziękować sobie nawzajem za stworzenie miłej, serdecznej atmosfery prawdziwej wspólnoty. Coraz częściej słyszymy, że ludzie podróżują na Ukrainę. Moda? Może i tak. Ale przede wszystkim ukochaliśmy Kresy, bo one są nie tylko piękne. Kresy to częśćka naszej duszy.

Teresa Bętkowska

„TWORZENIE TO ISTNIENIE. ISTNIENIE TO TWORZENIE”



Nasza młodzież w drodze powrotnej pod Wieżą Eiffla

Pod tym hasłem odbywała się od 17 do 30 lipca wielostronna wymiana młodzieży we Francji w miasteczku Baune (200 km na zachód od Paryża) w ramach Unijnego Programu Młodzież. W wymianie tej uczestniczyła młodzież z Polski, Szwecji, Hiszpanii i z Francji, która była gospodarzem. Polskę godnie reprezentowało dwunastu uczniów (8 dziewcząt i 4 chłopców) z **Zespołu Szkół Tekstylno-Gospodarczych z Rakszawy**, członków Szkolnego Klubu Europejskiego „EuroRak”. Opiekunami młodzieży były dwie nauczycielki języka francuskiego Małgorzata Mazurkiewicz i Agnieszka Bober. Natomiast koordynatorami wymiany ze strony polskiej byli: Joanna Tokarz i Jacek Król - nauczyciele ZSTG w Rakszawie. Pobyt we Francji oraz 70% kosztów podróży było finansowanych ze środków unijnych.

Celem wymiany było poznanie innych kultur, dyskusje z młodzieżą mającą te same cele życiowe i tę samą wizję Europy. Projekt ten pozwolił młodzieży z różnych krajów lepiej się poznać, zawrzeć przyjaźnie i zacząć myśleć nie tylko o sobie ale o całej grupie.

Tematem przewodnim tej wymiany było przedstawienie różnych ekstremizmów tj. rasizm, faszyzm, seksizm, ksenofobia i homofobia w sposób artystyczny w przygotowanym programie muzyczno-tanecznym. Przez pierwszy tydzień młodzież przygotowywała się pracując w gru-

pach tematycznych. Pomagała w budowaniu placu na festyn i brała udział w jego dekorowaniu. W piątek i sobotę (22 i 23 lipca) w Baune odbywał się Festyn Kultury Regionalnej, gdzie oprócz zespołów muzycznych ludowych i młodzieżowych z regionu Pays de la Loire występowała młodzież biorąca udział w wymianie, prezentując program muzyczno-taneczny mówiący o ww. ekstremizmach. Liczne zgromadzeni mieszkańcy okolicznych miejscowości nagradzali gromkimi brawami występy młodzieży. Młodym mieszkańcom Baune szczególnie podobał się pokaz tańca break dance w wykonaniu ucznia naszej szkoły Grzegorza Ciska. Festyn zakończył się pokazem sztucznych ogni.

Drugi tydzień pobytu we Francji miał charakter bardziej wypoczynkowo-rekreacyjny. Młodzież została zaproszona do restauracji „Caves aux Moines” znajdującej się w jaskiniach, gdzie usytuowane są hodowle wszystkich gatunków grzybów spożywanych we Francji. Uczniowie wzięli udział w degustacji potraw z grzybów i typowych win francuskich. Pobyt w restauracji zakończył się dyskoteką. Była przy tym okazja do zaprezentowania narodowych piosenek biesiadnych.

W następane dni organizowane były wycieczki do: Angeres - zwiedzanie miasta, ogrodów, katedry i zamku, a na koniec zakupy, Nantes - zwiedzanie ogrodu botanicznego i zamku. W pamięci wielu na pewno pozostanie wyjazd nad Ocean Atlantycki przy ujściu Loary, w miasteczku Pornik. Plaża, piasek, małże, muszelki, słońce i coś jeszcze dodać...

Stephan Berger główny koordynator projektu był do tego stopnia oczarowany polską młodzieżą, że chce razem z młodymi Francuzami i Hiszpanami koniecznie przyjechać do Rakszawy, oczywiście w ramach Programu Młodzież. Na pewno podejmimy to wyzwanie.

A oto wypowiedzi niektórych uczestników wymiany:
Grzesiek Wilczek: „pod względem punktualności zajęliśmy pierwsze miejsce”,

Marysia Dec: „zaskoczeniem dla tamtej młodzieży był fakt, że nikt z polskiej grupy nie palił papierosów wbrew powszechnie panującej opinii, że Polacy palą najwięcej”,

Sylwia Rzesutek: „pokazaliśmy się z dobrej strony i na pewno nasz kraj i my Polacy będziemy zapamiętani jako weseli i bardzo tolerancyjni. Poznaliśmy inną kulturę i trochę obcych języków”.

Zdobyte przez naszą młodzież doświadczenia, nawiązane przyjaźnie i odczucie, że Polacy nie są wcale gorsi od rówieśników z Francji, Hiszpanii czy Szwecji będą procentować w ich dorosłym życiu.

Jacek Król



Degustacja w restauracji „Caves aux Moines”



Przygotowanie do festynu



Festyn Kultury Regionalnej w Baune - występ młodzieży



Młodzież polska i hiszpańska razem z głównym koordynatorem projektu Stephanem Bergerem (pierwszy z lewej)



Zwiedzanie zamku „Mongefroy”



W drodze powrotnej zmęczenie było już bardzo widoczne

KOŚCIÓŁEK NA PERYFERIACH

Kąty Rakszawskie usytuowane są na łagodnie wznoszącym się ku wschodowi Płaskowyżu Kolbuszowskim, między Trzebosią, Wydrzem, Rakszawą i Węgliskami; wchodzi w skład Gminy Rakszawa i parafii Trzeboś - od 1992 r. Diecezja Rzeszowska. Jadąc od Węglisk drogą na Sokołów skręcamy w prawo za sklepem, a przed Szkołą Podstawową w Trzebosi - Podlas w pełną dróżkę i po przejechaniu krótkiego jej odcinka mamy przed sobą piękny widok; na tle lasu sosnowego widnieją pola, kępy brzoź, sosnowa samosiejka, jeżyny i z rzadka wiejskie zagrody. Spokój i cisza w naturze, którą zakłóca jedynie śpiew ptaków. Czyste powietrze. Ruch kołowy na pobliskiej drodze słaby.



Widok od frontu

W tym sielskim otoczeniu wybudowano kościółek pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej. Budynek kościoła aczkolwiek skromny przykuwa uwagę, obok dzwonnica, a wokół placu ogrodzenie - jedno i drugie solidna i trwała kowalska robota, a przed wejściem na części podwórza starannie ułożona czerwona kostka. Aktualny zewnętrzny wygląd kościółka i wystrój wnętrza są dziełem architekta p. Romana Orlewskiego.

Wnętrze jest jasne, ciepłe i sprawia miłe wrażenie. W prezbiterium na ścianie głównej zawieszono dużych rozmiarów krzyż z Ukrzyżowanym Chrystusem z drzewa lipowego wyrzeźbiony przez miejscowego ludowego arty-

stę p. Teofila Deca - za symboliczną cenę. Drugi, mniejszy krzyż - również jego rzeźba wisi w przedsionku. Obok krzyża znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej - namalowany w Przemyślu na zamówienie, a poniżej Tabernakulum ufundowane przez p. Stefanię Kołodziej. Ołtarz i kazalnica pięknie ozdobione przez artystę. Na ścianach bocznych umieszczono gabloty wotywnie, zawierają one m. in. odznaczenia p. Józefa Fałdy - pierwszego fundatora i dobroczyńcy świątyni, o czym będzie jeszcze mowa. W nawach bocznych widnieją figury świętych Pańskich zakupione przez p. S. Kołodziej i p. J. Fałdę. Pani S. Kołodziej ufundowała także obraz św. Brata Alberta zawieszony w nawie bocznej.

Ściany do pewnej wysokości, filary podtrzymujące sklepienie i ich zwieńczenia wyłożone są boazerią dębową, którą sprowadzono z Oleszyc k. Lubaczowa za staraniem p. J. Fałdy. Ławki, również dębowe mogą pomieścić około 200 osób. Na posadzce zaś ułożono płytki. Pod ołtarzem znajduje się piękny dywan, a między ławkami na całej długości kościoła położono chodniki barwą i wzorem dopasowane do dywanu. Zarówno zewnątrz, jak i w środku świątyni dostrzega się wielką ofiarności i troskę wiernych o ten Boży przybytek. Całość świadczy także o wrażliwości estetycznej oraz dbałości niemalże o każdy szczegół. Przy czym w architekturze zewnętrznej jak i wystroju wnętrza zawarta jest symbolika pobudzająca do refleksji; kształt frontonu symbolizującego dłonie złożone do modlitwy, piękna metaloplastyka na ołtarzu - wyobrażenie rąk kapłana przełamującego Hostię, to symbol nie tylko dzielenia się Ciałem Bożym w kościele lecz i dzielenia się chlebem w życiu.

Instalację elektryczną w kościele założył mieszkaniec Kątów p. Mariusz Mędrak, a nagłośnienie p. inż. Jan Rduch. Kościół posiada organy elektryczne, umieszczone na chórze i potrzebne mikrofony, dzięki czemu możliwa jest oprawa muzyczna nabożeństw a wierni są bardzo rozśpiewani - śpiewają wszyscy od najmłodszych do najstarszych - co osobiście zaobserwowałam. Według znawców przedmiotu akustyka jest tu dobra i również każde słowo od ołtarza dociera do uszu wiernych.

Na zapleczu kościółka znajdują się zakrystia oraz sala katechetyczna, która po wprowadzeniu religii do szkół służy innym celom. Wszystkie pomieszczenia należycie i starannie urządzone - długość budynku kościoła w sumie wynosi 28 m. Dzięki uprzejmości kościelnego p. Eugeniusza Ciska i mojego przewodnika p. J. Fałdy mogłam zobaczyć również naczynia liturgiczne - bardzo piękny kielich służący podczas szczególnych uroczystości i inne, jak też liczne szaty liturgiczne. Należy dodać, iż świątynia jest gustownie ukwiecana żywymi kwiatami.

W trakcie rozbudowy kościoła mieszkańcy Kątów Rakszawskich i Trzebosi - Podlas ponosili koszty wszystkich

inwestycji i zakupu wielu sprzętów oraz przedmiotów kultu religijnego. Niemniej jednak dużą rolę odegrali indywidualni sponsorzy, o czym można mówić także w czasie teraźniejszym. Znaczący udział w tym dziele mają zapewne również kolejni proboszczowie parafii Trzeboś jako administratorzy, przy czym widoczne jest wyjątkowe zaangażowanie tutejszej społeczności w sprawy świątyni. Ten Dom Boży jest dla nich wielkim skarbem i radością. I sądzić należy, iż nie bez znaczenia jest fakt z jakim trudem w czasach ateizacji powstawał. Co środę odprawiana jest nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej - ludzie składają swoje prośby do specjalnej skrytki. Na początku była niewątpliwie wielką podzięką za dar zaistnienia świątyni.

W ten sposób zostały przywołane wydarzenia sprzed lat. Kiedy został zbudowany kościółek na „Podlesiu”? Otóż na początku lat sześćdziesiątych ub. w. w związku z obchodami Milenium państwa polskiego, rozpoczęto w Polsce realizację ogólnokrajowej akcji budowy szkół, pod hasłem: „Tysiąc szkół na tysiąclecie”. Szkoła - pomnik miała również stanąć w Trzebosi - Podlas. Pan Józef Fałda - mieszkaniec Kątów Rakszawskich i jego żona Helena powzięły postanowienie wykorzystania tej okazji do innego zamierzenia: budowy na placu stanowiącym ich własność kaplicy, w której będą odprawiane Msze św. Miało to być wotum, innym powodem był fakt, że do najbliższego kościoła w Trzebosi było 6 km. Zezwolenie i plan budowy dotyczyły jakoby domu mieszkalnego. W tym czasie uzyskanie zgody na budowę obiektu sakralnego było niemożliwe, a pozyskanie materiałów budowlanych w celach prywatnych graniczyło z cudem. Stąd śmiały zamiar, aby „przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie”. Do budowy tysiąclatki potrzeba było dużo materiałów, w związku z czym jawiła się możliwość „załatwienia” czegoś. Bywało, że p. Józef wynosił z własnej spiżarni pęta kielbasy lub inne deficytowe dobra, bądź zdobywał je „sposobem” w sklepie i udawał się do właściwego urzędnika. W działania konspiracyjne został wtajemniczony ks. proboszcz z Trzebosi Bolesław Pniak, który w imieniu p. Józefa pojechał do Kurii w Przemyślu, do bp. Ignacego Tokarczu-

ka. Słów kilka należy powiedzieć o ks. B. Pniaku - to człowiek wielkiego charakteru, niepospolita osobowość, gorący patriota. Zanim został księdzem był wojskowym, kawalerzystą. Brał udział w wojnie obronnej w 1939 r. Po klęsce wrześniowej wstąpił do seminarium. Ksiądz biskupa znał osobiście, jako że chodzili do jednej klasy w gimnazjum we Lwowie. Po zapoznaniu się z planami konspiratorów ks. bp. zaakceptował przedsięwzięcie.

Przed wprowadzeniem w czyn swoich zamierzeń p. Józef pielgrzymował do Częstochowy w intencji budowy kaplicy, modlił się gorąco o pomoc i przywiózł do domu niewielki obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który przez kilka pierwszych lat wisiał w kaplicy. A pomoc Boża w tych trudnych czasach i działaniach była nieodzowna, i była, czuł ja na każdym kroku - mówi p. Józef i ociera łzy. Wówczas zrodził się także plan: to będzie kaplica pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej.

Kim jest p. Józef Fałda? Tutejszy rodak, majster kowalski z dziada, pradziada, rolnik. Urodzony 17 marca 1923 r., długo zgłębiał tajniki fachu terminując u ojca i nie tylko. Później uczył innych rzemiosła. W życiu wybudował po kolei trzy kuźnie; ostatnia wyposażona w potrzebne urządzenia jak: palenisko na koks, dmuchawę z elektrycznym napędem, kowadło, szlifierkę, specjalny stół do cięcia metalu z silnikiem i inne (wszystko obejrzałam) służy od czasu do czasu do dziś. Oprócz przypisanych kowalstwu prac wykonywał m.in. ogrodzenia, okna i dzwonnice do kościołów, nawet swego czasu sprostął tak artystycznemu dziełu jak tabernakulum. Wielu Rakszawian i instytucji rakszawskich korzystało również z jego usług kowalskich. Jest człowiekiem wielkiej wiary. Wszystko - jak sam mówi - co czynił w życiu zawsze zawierał Panu Bogu i Matce Najświętszej i tak jest nadal. To niestrudzony społecznik. W „Kronice parafialnej Trzeboś” pod datą 1965 r. zapisano: „Bardzo aktywnie pomaga proboszczowi Komitetowi Józef Fałda z Kątów Rakszawskich”, działał też - będąc bezpartyjnym - w różnych komisjach rozdzielczych przy Gromadzkiej Radzie Narodowej Gromady Rakszawa. Skromne ramy artykułu nie pozwalają rozwinąć niewątpliwie ciekawego wątku.

Wróciwszy do właściwego tematu należy stwierdzić, iż powzięty plan budowy był konsekwentnie - mimo piętrzących się trudności - wprowadzany w czyn. Pan Józef własnym sumptem zakupił w cegielni w Sokołowie cegły. Codziennie, w ciągu 40 dni, ładowali z pomocnikiem 1000 cegieł, które przywoził ciągnikiem na miejsce. Nabył także paloną dachówkę na pokrycie dachu. Wszystkie prace przy budowie wykonywano ręcznie. Dla zmylenia nadzoru budowlanego po postawieniu fundamentów w ziemi, dobudowano jeszcze 70 cm uzbrojonych fundamentów i całość zasypano piaskiem, jako że przepisy pozwalały budować jedynie na 3 cm do sufitu. Pozorując budo-



Przed wejściem do kościoła Pan Józef Fałda z żoną śp. Heleną

cd. ze s. 21

wę domu mieszkalnego wzniesiono też komin i ścianę działową, a w perspektywie rozbiórki tejsze ściany sufit odpowiednio uzbrojono. Dobudowano również przybudówkę, przewidziana na zakrystię. Takie to fortele - niczym Za-



Tabernakulum

głoba - musiał wymyślać p. Józef, aby przechytryć władzę. Budowę zakończono w 1966 r. Biskup I. Tokarczuk obejrzał dom z odległości ok. 400 m, po czym polecił zrobić zdjęcia dla lepszego oglądu i zdecydował, iż z odprawianiem nabożeństw trzeba jeszcze poczekać.

W roku 1971 większe pomieszczenie wyłożono boazerią i zaczęto - niejako nielegalnie - odprawiać Msze św. Po odprawieniu trzech nabożeństw w kolejne niedziele władza zareagowała niemalże w trybie natychmiastowym. Wydział Budownictwa i Urbanistyki w Łańcucie, w osobie Edwarda Sito - kierownika biura - postawił zarzut "samowolnej zmiany konstrukcji i przeznaczenia budynku, co może stanowić niebezpieczeństwo dla zdrowia lub życia użytkowników obiektu" i nakazał "doprowadzenie budynku (...) do stanu zgodnego z zatwierdzonym projektem".

Determinacja wiernych jednakże była wielka. Delegacja mieszkańców Katów Rakszawskich i Trzebosi - Podlas na czele z p. Józefem udała się do Wydziału Wyznań w Rzeszowie, gdzie przez godzinę bezskutecznie przekonywali i prosili urzędnika o pozwolenie na odprawianie Mszy św. Niebawem proboszcza Trzebosi ks. B. Pniaka wezwano do urzędu Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Łańcucie, który obiecywał, że jeśli odstąpią od odprawiania mszy w Kątach Rakszawskich, wówczas odnośne władze wydadzą pozwolenie na założenie cmentarza i budowę kaplicy cmentarnej w Wydrzu. Propozycja została przyjęta lecz nie do końca zgodnie z życzeniem władz. Nie wolno było przepuścić takiej okazji „kaplica cmentarna” to przyszły kościół. W niedługim czasie w r. 1973 - po wybudowaniu i po-

święceniu kościoła w Wydrzu - zmarł na zawał serca ks. B. Pniak.

Po przeczekaniu kilku lat w 1979 r. za pozwoleniem biskupa zaczęto ponownie w Kątach Rakszawskich odprawiać Msze św., co zostało odnotowane w „Kronice parafialnej Trzebosi” przez proboszcza ks. Jana Kubasa: „Pierwsza niedziela lipca 1979 r. rozpoczęto odprawiać Msze św. W domu ofiarowanym przez Józefa Fałdę na Kątach Rakszawskich. Ludzie bardzo zadowoleni, z ofiar wiernych wykończono wnętrze, na razie tyle, ale myślimy o rozbudowie”. Władze wyraziły zgodę pod warunkiem, że są to msze dla chorych i starych ludzi, aczkolwiek niejednokrotnie nachodzono proboszcza pod zarzutem, że w nabożeństwach uczestniczą ludzie zdrowi i młodzi.

W późniejszym czasie państwo Helena i Józef Fałdowie, za zgodą Przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej w Rakszawie p. Kazimierza Deca i sekretarz GRN p. Zofii Rogowskiej przekazali jako darowiznę na rzecz parafii Trzeboś ok. 12 arów placu z budynkiem.

W międzyczasie - przygotowując kaplicę do poświęcenia - rozebrano ścianę działową, komin i piec kaflowe oraz wykonano inne prace. Poświęcenie miało miejsce 18 maja 1982 r., o tym doniosłym wydarzeniu mówi wpis ks. bp. Stanisława Jakiela w „Kronice parafialnej Trzeboś”, który w tym czasie dokonywał wizytacji kano-nicznej: „Podczas wizytacji poświęciłem piękną kaplicę filialną w Kątach Rakszawskich przy licznych udziale tu-tejszych mieszkańców”.



Wnętrze

Od chwili wznowienia odprawiania nabożeństw w kaplicy, pragnieniem tutejszych mieszkańców była rozbudowa świątyni. Przed podjęciem prac - w celu zapewnienia bezpieczeństwa użytkownikom obiektu - p. inż. Władysław Jagiełło przy użyciu specjalnych przyrządów



Krzyż

sprawdził wytrzymałość - wcześniej postawionych - fundamentów i murów. Jak się okazało były wykonane bardzo solidnie.

Rozbudowę rozpoczęto w 1986 r.: „Prace idą powoli, bo czasy coraz cięższe” - zapisano w kronice. Niemniej jednak roboty postępowały sukcesywnie, skutkiem czego kaplica stopniowo zmieniała kształt i piękniała. Już w 1991 r. czytamy w kronice „Kaplica rozbudowana wygląda bardzo ładnie i jest funkcjonalna, ludzie bardzo się cieszą i chętnie pracują oraz dają ofiary. Dużo pomaga parafianka Stefania Kołodziej (ma rentę zagraniczną) kupiła tabernakulum”. W kolejnych latach wykonano elewacje budynku i wykończono salkę katechetyczną. W r. 1993 „(...) parafianka Stefania Kołodziej ufundowała dzwon o wadze 100 kg, który nosi imię „Matki Bożej Częstochowskiej”. Natomiast pozostali parafianie ufundowali dzwon o wadze 62 kg. Dzwon ten nosi imię „Święty Maksymilian Kolbe”. Obydwa dzwony odlano w firmie Felczyńskich w Przemyślu - informuje kronika. Dzwony umieszczono w dzwonnicy wybudowanej przez p. Józefa Fałdę przy pomocy p. Juliana Gnypa.

Pan J. Fałda jeszcze przed rozpoczęciem rozbudowy gromadził materiały budowlane. Ze składek wiernych zakupił płytki na posadzkę, drut na zbrojenie, 9 tys. cegły oraz 100 arkuszy blachy aluminiowej. Dziełem jego sztuki kowalskiej są ogrodzenia placu kościelnego i cmentarza, na które zużył wiele ton materiału, sam go zwiózł, zmonto-

wał i pomalował. Praca była społeczna. Przy malowaniu ogrodzenia cmentarza pracowali razem z kościelnym p. Eugeniuszem Ciskiem. Ponadto przez okres kilku pierwszych lat p. Józef dowoził księdza z Trzebosi i pełnił funkcje organisty. W roku 1986 ze względów osobistych przeprowadził się do Łańcuta, do córki inwalidki. Niemniej jednak nadal czuł się związany ze społecznością Kątów Rakszawskich i Trzebosi - Podlas, a szczególnie kaplicą - wszak w dużej mierze było to jego dzieło, a Kąty to jego miejsce na Ziemi. Tym bardziej iż miał tu dom, w którym od czasu do czasu pomieszkiwał i kuźnię, gdzie pracował w miarę potrzeby. Obecnie, kiedy powrócił do zdrowia po ciężkiej chorobie, znowu bywa w Kątach Rakszawskich i w swojej kuźni. Przyjeżdża samochodem, który sam bardzo sprawnie prowadzi i nadal żywo interesuje się kościołem jak i sprawami byłych sąsiadów. Niezmiennie pozostaje człowiekiem aktywnym, w obejściu bardzo miłym i niezwykle komunikatywnym. W obecnej parafii Łańcut należy do Koła Misyjnego, gdzie działa społecznie. Bywa też gościnnie w Rakszawie, zapraszany przez tutejsze Koło Misyjne. Jest wiernym czytelnikiem Rakszawskich Aktualności.

Kościółek w Kątach Rakszawskich i Trzebosi - Podlas powstał dzięki ofiarności zarówno pojedynczej jak i zbiorowej, dzięki postawie solidarności i wspólnemu wysiłkowi, które zaowocowały. Niemniej szczególna uwaga należy się inicjatorowi i pierwszemu fundatorowi. Obecnie kościółek jednoczy całą tutejszą społeczność podczas wspólnych spotkań modlitwanych i nabożeństw. Równocześnie - jako poświęcone miejsce kultu - w trosce o dusze i byt wieczny zbliża wiernych do Pana Boga.

Artykuł napisałam na podstawie: wywiadu udzielonego mi przez p. Józefa Fałdę, „Kroniki parafialnej Trzeboś” udostępnionej mi dzięki uprzejmości ks. proboszcza Trzebosi Józefa Fili oraz własnych obserwacji, spostrzeżeń i refleksji.

Czesława Kołodziej

Zdjęcia wykonał ks. wikariusz Damian Czyżewski



Widok ogólny

WIADOMOŚCI Z GOKiC

UDANE WAKACJE

Tegoroczne wakacje należy zaliczyć do udanych i atrakcyjnych dla tych osób, które chciały skorzystać z wakacyjnej oferty GOKiC. Już w pierwszym tygodniu wakacji rozpoczęła działalność pracownia rękodzieła artystycznego, gdzie uczestnicy kursu próbowali wyszywać haftem krzyżykowym poduszki i obrazki. Robiliśmy również chodniczki z tzw. „darcichów”, które obecnie przeżywają swój renesans. Częściowo dzięki temu, że nauczyliśmy się wykorzystywać różne materiały do powtórnego użycia, w tym przypadku do wykonywania ręcznych wyrobów ozdobnych. Około połowy sierpnia ruszyła pracownia batiku, którą odwiedził tym razem kursanci z Łańcuta. Jak zwykle powodzeniem cieszyły się zajęcia na wolnym powietrzu a zwłaszcza wycieczki rowerowe: „garncarskim szlakiem” po terenie dawnego ośrodka garncarskiego w gminie Czarna oraz wyprawa niebieskim szlakiem po Rezerwacie Julin. Dużym wyzwaniem było dla nas zorganizowanie w pierwszej połowie sierpnia letniej ko-



6.07.2005 r. wędrowka niebieskim szlakiem po rezerwacie Juli, fot. A. Rzepka

lonii w Kamionce /powiat ropczycko-sędziszowski/, celem której było pogłębienie umiejętności tanecznych dzieci i młodzieży. Na kolonię wyjechały zespoły Flesz i Toxic. Zespoły w dużym stopniu opanowały techniki taneczne, dlatego powstał pomysł wyjazdu na Mistrzostwa Polski do Konina. Czego zespołom gorąco życzymy i zachęcamy do dalszej wytrwałej pracy.



1.07.2005 r. Wycieczka rowerowa „garncarskim szlakiem”, fot. A. Rzepka

MINAŁ FESTYN

Z Jubileuszem 75-lecia Orkiestry Dętej Zgoda obchodziliśmy 4 września 2005 r. Jarmark Rzemiosła i Rękodzieła Artystycznego. Impreza została poprzedzona warsztatami dymarskimi, które zostały zorganizowane dzięki dofinansowaniu ze środków programu „Działaj Lokalnie IV” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Leżajskie Stowarzyszenie Rozwoju. Instruktorami zajęć byli pracownicy Muzeum Archeologicznego w Warszawie, Władysław Weker z synem Pawłem oraz pracownicy GOKiC. Oprócz stanowiska dymarskiego na festynie, mieszkańcy gminy mogli zobaczyć pracę tkaczki Anny Grosman /Muzeum Archeologiczne w Biskupinie/ na pierwotnym krosienku, pokaz wyrobu dziecięciu, prezentowany przez Krzysztofa Wasilczyka z Lublina oraz pracę na kole garncarskim przybliżyła nam Marta Wasilczyk z córkami. Jak na jarmark przystało nie obyło się bez stoisk rękodzielniczych z Rakszawy i okolic, wystaw: malarstwa i fotograficznej - poświęconej historii Orkiestry Dętej „Zgoda”. Na scenie czas nam

umijali: dostojni jubileaci, zespoły taneczne z Rakszawy, Kapela Władysława Pogody z Kolbuszowej, kabaret ludowy z Medynii Głogowskiej oraz zespoły muzyczne „Rafta” i „Salsa”. Całość imprezy zakończyła dyskoteka pod gwiazdami.

SKŁADAMY PODZIĘKOWANIA SPONSORPM IMPREZY

Browar „Van Pur” w Rakszawie, „ITS” Sp. z o.o. Hurtownia Płyty i Akcesorii Meblowych w Rakszawie, Starostwo Powiatowe w Łańcutcie, Urząd Gminy w Rakszawie, Urząd Gminy w Czarnej, FHU „Instalex II” w Rakszawie, Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe „SOWA” Domy z Bali w Rakszawie, Firma „Remix” w Rakszawie, Fabryka Sukna „Trade” w Rakszawie, FPH „Smak Eko” w Górnicy, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Żołyni, „Scala” Firma Produkcyjna - Zakład Produkcyjny w Rakszawie, Stacja Paliw Płynnych w Rakszawie, Firma Fotograficzna „Fotos” w Łańcutcie

Agnieszka Rzepka
Dyrektor GOKiC w Rakszawie

WIADOMOŚCI Z GOKIC

ORKIESTRA DĘTA „ZGODA” W OBIEKTYWIE ŁUKASZA BABIARZA



Nie zapomniano również o zmarłych kolegach (fot. B. Babiartz)



Przemarsz na miejsce uroczystości



Tadeusz Chlebek - kapelmistrz odbiera nagrodę z rąk Władysława Bobera, przedstawiciela Polskiego Związku Chórów i Orkiestr.



Dyrektor GOK i C.A. Rzepka wręcza dyplomy uznania młodym członkom orkiestry



Solistki: Monika Figiela i Małgorzata Pudło z Rakszawy.



Jubileuszowy koncert Orkiestry Dętej „Zgoda” - dyryguje Tadeusz Chlebek



Saksofoniści



Fleccistki

WIADOMOŚCI Z GOKIC

**JARMARK
RZEMIOSŁA
I RĘKODZIEŁA
ARTYSTYCZNEGO
w obiektywie
Łukasza Babiara**



Warsztaty dymarskie



Stanowisko tkackie Anny Grosman z Biskupina



Krzysztof Wasilczyk - pokaz wyrobu dziegiu



Koło garncarskie kusilo do wypróbowania sil



Szaleństwo na „szalonej ławie”



Rafał Stafa i Sylwek Buszta - dedykują orkiestrze „Jubilatce” pokaz tańca breugdance



Wystawa malarstwa i rękodzieła artystycznego (fot. B. Babiara)

ZAPRASZAMY:
od poniedziałku do piątku
w godz. od 7⁰⁰ do 19³⁰

oraz w sobotę
od 7⁰⁰ do 13⁰⁰

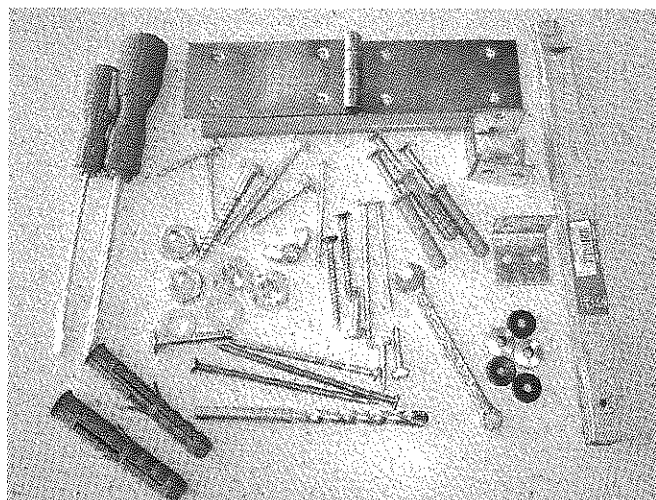
Oferujemy państwu:

- ceramikę budowlaną: pustaki, cegłę pełną, dziurawkę, kratówkę, itp.
- cement, wapno,
- zaprawy: tynkarska, murarska, wyrównująca,
- kleje do glazury, styropianu, siatki,
- chemię budowlaną: farby olejne, akrylowe, impregnaty do drewna, lakiery,
- materiały ociepleniowe: styropian, wełna, siatki itp.
- cegła klinkierowa,
- folia budowlana,
- papy, lepiki,
- płyty kartonowo-gipsowe, profile, gipsy,
- gwoździe budowlane, wkręty do drewna i metalu, śruby itp.
- kostkę brukową wysokiej jakości firmy Jadar i CJ Blok,
- ARTYKUŁY ELEKTRYCZNE: przewody, przełączniki, żarówki, itp.
- ODWODNIENIA do kostki brukowej,
- NAWOZY
- WĘGIEL i MIAŁ
- inne materiały budowlane.....

Świadczymy również usługi koparko-ładowarką.



37-111 Rakszawa 116a





37-111 Rakszawa 116a

ZAPRASZAMY:

od poniedziałku do piątku w godz. od 7⁰⁰ do 19³⁰
oraz w sobotę od godz. 7⁰⁰ do 13⁰⁰

PANELE PODŁOGOWE

OFERTA
NAJLEPSZA
W REGIONIE



WYPRZEDAŻ PARAPETÓW I BLATÓW

- DUŻY WYBÓR
KOLORÓW
- DOWOLNE
ROZMIARY